

Prenumerata

we Lwowie:

wynosi:

rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	1 „ — „

Za odnośnię do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincyi:

rocznie	16 zł. — ct.
półrocznie	8 „ — „
kwartalnie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „

W państwie niemieckim 20 zł. rocznie
W innych państwach zagran. 24 „ „

Numer pojedynczy 4 ct.

Na prowincyi 5 ct.

Numer z poprzednich dni po 10 ct.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

Ogłoszenia

(Inseraty)

Za jeden wiersz petiowy albo jego miejsce 10 ct.

Nadesłane:

bezpośrednio pod kroniką 50 ct.
przed inseratami 30 „
od wiersza petiowego.

Małe ogłoszenia

po 2 ct. za jeden wtył — najniższe 20 ct.
za jedno ogłoszenie.

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencje
dzienników. Numera „Słowa Polskiego“ są do nabycia w agencjach dzien-
ników, sprzedawcach tytułu i u portierów na dworcach kolejowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola

Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Wybory do Rady państwa.

W Zniesieniu pod Lwowem odbyło się 16 b. m. zgromadzenie przedwyborcze okolicznych włościan, na którym pojawili się obaj socjalistyczni (z dwóch wrogich sobie obywateli) kandydaci pp. Kozakiewicz i Breiter. Rezultatem zgromadzenia była awantura, z której kandydaci mieli nawet wyjść z siłami.

Dla popierania kandydatury p. Breitera zawiązał się komitet z 1 włościan pod przewodnictwem majstra Szustrowskiego. Podobne komitety zawiązały się także w różnych miejscowościach dla popierania kandydatury p. Kozakiewicza.

Względnie walka wyborcza w V kurii zapowiada się coraz bardziej interesująca, chociaż wynik dość łatwy do obliczenia. Jeżeli tylko inteligencja lwowska potrafi skupić się około jednego kandydata — ten niezawodnie wyjdzie z urny wyborczej.

W Krakowie odbyło się onegdaj wieczorem posiedzenie powołanych przez komitet centralny mężów zaufania, pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Jakubowskiego. Mężowie zaufania postanowili, celem zorganizowania komitetu przedwyborczego miejskiego, przybrać do swego grona 46 wyborców. Głosowanie odbyło się kartkami. Po dokonaniu wyborze uchwalono specjalnie dla wyboru z kurii powszechnej przybrać jeszcze 25 wyborców, wyłącznie głosujących w tejże kurii. Do komisyi, mającej zaproponować wybór owych 25 wyborców, zostali wybrani pp.: ks. proboszcz Łabaj, ksiądz Aleksander Poniski, nadinspektor kolei państwowych Karol Szukiewicz i dyrektor Julian Maciołowski.

Następne posiedzenie komitetu odbędzie się w piątek.

W stanisławowskim okręgu z kurii V-tej pojawiła się nowa kandydatura, mianowicie p. Izydora Kowalewskiego, właściciela dóbr, pociemistrza w Rohatynie i członka Rady powiatowej.

Z Brodów donoszą, iż na zgromadzeniu wyborców z V kurii w stowarzyszeniu „Postęp“ obwołano kandydatem członka Izby handlowej, Hersza Kapelusza. Okręg tej kurii obejmuje starostwa: Brody, Kamionka, Żółkiew, Rawa i Sokal. Wobec tego, że głosy włościan będą w tym okręgu rozstrzygały, trudno p. Kapeluszu rokować powodzenia.

W powiecie bocheńskim pojawiła się kandydatura p. Cyprjana Szlachty, rolnika ze Świątków dolnych, człowieka, który po ukończeniu gimnazjum i po wyświeceniu przy wojsku, objął ojcowskie gospodarstwo, na którym przez dwadzieścia kilka lat jak najprzebieglej pracował i pracuje i zdobył sobie opinię zamożnego obywatela, dobrego ojca rodziny i powszechnie lubianego i poważanego człowieka.

Z Turki donoszą nam, iż dnia 16 lutego dokonane wybory dały taki rezultat, że wybrani zostali przeważnie urzędnicy, miano-

wicie: starosta, komisarz starostwa, inspektor podatkowy, notaryusz, urzędnik tabularny, burmistrz, sekretarz gminy, wreszcie ksiądz łaciński, jeden z mieszczan i dwóch izraelitów.

Otrzymujemy następujące pismo: Komisyi wykonawczej komitetu przedwyborczego w Jasle, uprasza pp. kandydatów, którzyby się starali o chęć o mandat poselski z kurii IV i V, powiatów Jasło-Krosno-Gorlice, względnie Jasło-Sanok-Lisko etc., aby do dnia 23 b. m. zechcieli zgłosić swe kandydatury na ręce p. Alojzego Metzgera burmistrza w Jasle. Jasło, dnia 16 lutego 1897.

Sekretarz: Dr. R. Adamski. Za przewodniczącą Metzger.

Ze Strzyna piszą nam: Dnia 14 b. m. w sali pod Czarnym Orłem odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez niezawisły mieszczański-robotniczy komitet. Na zgromadzeniu tem postanowiono z V kurii popierać kandydaturę (Rusina) p. Mogilnickiego, byłego auskultanta sądowego, a obecnie dep. adw. w Kałuszu.

Z Tarnopola donoszą, że na zebraniu komitetu miejskiego, uchwalono popierać kandydaturę p. Weisera z Sassowa. — W niedzielę znowu odbyło się zgromadzenie t. zw. ludowe, na którym przedstawił się kandydat socjalnej demokracji ze Lwowa dr. Herman Diamand.

PO SEJMIE.

II.

W lutym roku 1896 rozchodził się Sejm pod przykrym wrażeniem wewnętrznej rozterki, utrudniającej wspólną pracę. Dyskusje przybrały chwilami ton, jak gdyby stali przeciw sobie nieprzejednani wrogowie, którzy zwalczać się tylko potrafili, a nie wzniosłą się nigdy na to prawdziwie obywatelskie stanowisko, żeby wzajemnymi ustępstwami umożliwić pracę nad ekonomicznym i intelektualnym podniesieniem kraju i wzmocnieniem narodowych sił i zasobów. Zdawać się mogło, że to nie bracia, nie rodacy, ale obcy ludzie, którzy się zrozumieć i porozumieć nie mogą, a których tylko przypadek w jednej sali narad zgromadził.

Od tego czasu rok tylko upłynął, a stan rzeczy zmienił się znacznie na lepsze. Zmianę w Sejmie poprzedziła — co jest zupełnie naturalne — zmiana w kraju. Rozdział stanowczy, jaki nastąpił między stronictwem ludowym a socjalistami — zerwanie zupełne ludowców ze Stojalowskim — kilkakrotnie ich oświadczenia, że przyjmują zasadę solidarności Koła polskiego w Wiedniu, a zastrzegają tylko zmianę statutu Koła — to wszystko przyczyniło się do złagodzenia antagonizmów. Nie bez znaczenia był też fakt wniesienia przez Wydział krajowy do Sejmu projektu reformy drogowej, który musiał przekonać ludowców, że jest szczerą chęcią usunięcia z naszego ustawodawstwa krajowego postanowień niesprawiedliwych, nierównie obciążających obywateli kraju. Już w drugiej połowie roku ubiegłego zaczął na wiecach ludowych panować ten spokojniejszy, bardziej przedmiotowy, niż poprzednio. Zaczęło łagodnieć to, co tak

bardzo raziło: drażniące, roznamietające metodą agitacji między ludem. Oddziało to na publicystykę. Zaczęło na ruch ludowy zapatrywać się w sposób bardziej przedmiotowy. Ostabły obawy opanowania tego ruchu przez socjalistów, albo przez owego warchola w sutanie, który swojej obrażonej pysze poświęca wszystko. Gdzie dawniej ruch ludowy spotykał się tylko z przesadnymi obawami albo z pojęciem zasadniczym, zaczęło się nań zapatrywać trzeźwiej i liczyć się z nim nie tak, jak się liczyć musi z siłą nieprzejmującą lub destrukcyjną, ażeby ją siłą zwalczać, ale jak się liczy z czynnikami, który przy odpowiednim, rozsądnym, a przedewszystkiem prawdziwą miłością kraju i ludu natchnionem postępowaniu, może się stać żywiołem dodatnim w narodowym życiu.

Z obu stron zatem zaszła pożądana zmiana w usposobieniu i zapatrywaniu, która odbiła się korzystnie na przebiegu sesji sejmowej. Nie przeszkodziło temu odrzucenie a limine niepotrzebnego wniosku Bernardzikowskiego o adres — chociaż w pierwszej chwili zdawać się mogło, że wyniknie ztąd szkodliwie dla dalszego toku spraw, rozdrażnienie. Motywowanie wniosków, stawianych przez posłów włościańskich, było przedmiotowe i spokojne, udział ich w rozprawie nad reformą drogową, tą samą przedmiotowością nacechowany. W sprawie Wawelu głosowali z całym Sejmem, a oburzeni postępkami trzech radykałów ruskich w tej sprawie, odstrychnęli się od nich, odmawiali im podpisów i wystąpili przeciw nim stanowczo w dyskusji nad subwencją dla Kółek rolniczych.

Najważniejszym wszakże objawem polepszenia stosunków była dyskusja budżetowa. Wyprzedził ją poseł Szczepanowski, znaną naszym czytelnikom, świetną mową, przy sposobności przewidywał budżetowy, w czasie trzydniowej sesji grudniowej — w której piękny ustep poświęcił przedmiotowy, a bardzo sympatycznym uwagom o ruchu ludowym. To było też powodem, dlaczego w lutym, w czasie właściwej rozprawy budżetowej stronnictwo demokratyczne już nie przemawiało. Solidaryzowało się ono zupełnie z tem, co poza prowizoryum wypowiedział z jego upoważnienia p. Szczepanowski, nie potrzebowało więc drugi raz się manifestować, ani pierwszego wystąpienia uzupełniać. Stronnictwo ludowe w dyskusji budżetowej zamyślało się w sposób, który znamionuje znaczny postęp i poważne polepszenie stosunków, a wywołało z drugiej strony, ołowidnie równie poważne. Najważniejszym momentem było zaś zasadnicze przyznanie się do solidarności Koła polskiego. Nie chcemy rzeczy nazbyt różowo zabarwiać — więc dodajemy zaraz, że to uznanie solidarności było zawsze wypowiadane z takimi zastrzeżeniami i warunkami, że nie można jeszcze mieć pewności, iż zasada ta wszelkie próby wytrzyma. Sądzymy jednak, a wniosek ten wyprowadzamy z treści owych zastrzeżeń i warunków, że w znacznej części zależy to od postępowania większości tego z różnych żywiołów złożonego obozu, który stoi dotąd niezłomnie i zawsze stać będzie przy zasadzie solidarności Koła. Jaką wskazówkę dla swego dalszego postępowania oboz ten z dyskusji w Sejmie wyprowadzić powinien — nad tem zastanowimy się w dalszych naszych uwagach.

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 11 lutego.

W przeddzień przyjazdu Imeretyńskiego niższe organa władzy nie przestają jednak dopuszczać się różnych nadużyć.

Wspominałem już kilkakrotnie w moich listach do Was o sposobie, w jaki dokonuje się obecnie spisu ludności, zwłaszcza na Podlasiu, gdzie lud w czambuł chcą wpisywać jako prawosławnych i Moskali i gdzie skutkiem tego włościanie tłumnie uciekają; by taki spis tendencyjny uniemożliwić. A przecież woła ciera ma być zebranie prawdziwych dat statystycznych!

Co zresztą dzieje się na prowincyi, łatwo pojąć, skoro w samej Warszawie nadużyć nie szczędzą.

Jeden np. z t. z. „rachmistrzów“ (urzędników spisowych) wydał cyrkularz, brzmiący w dosłownym przekładzie z rosyjskiego, jak następuje:

„Z powodu mającej się odbyć powszechnej konspiracyi ludności w cesarstwie rosyjskim, rachmistrz (nr. nominacji 84.530) pułkownik gniego sztabu, Aleksiej Aleksiejewicz Mawryn, zamieszkały przy ul. Marszałkowskiej nr. 79, mieszkanka nr. 3, ma zaszczyt uprzejmie prosić gospodarza pomieszkania (kwatera chaziain), by zapełnił doręczony mu wykaz B. W razie jakiegś wątpliwości, co do sposobu wypełnienia tego wykazu, będą udzielone potrzebne wyjaśnienia. Jeśli gospodarz pomieszkania nie byłby w stanie wypełnić wykazu w rosyjskim języku — winien o tem natychmiast zawiadomić rachmistrza, a rachmistrz sam wypełni wykaz. (Nb. instrukcja nakazuje, by każdy osobiście wypełniał wykaz w rodzinnym swym języku. *Przyp. korespondenta*). Wykazy mają być sporządzone w dwóch egzemplarzach.

Warszawa, dn. 22 stycznia (st. st.).
Aleksiej Aleksiejewicz Mawryn,
naczelnik sztabu 3. gward. dyw.
pieszej. Marszałkowska 77.

(Na bilecie wizytowym, dołączonym do cyrkularza, p. rachmistrz dopisał: „Jeżeli Pan napisze drugi egzemplarz wykazu w języku rosyjskim, ułatwi mi Pan pracę; ale jeżeli nie może Pan tego zrobić, to proszę się nie trudzić wypełnianiem drugiego egzemplarza w języku polskim, bo nie będzie mi potrzebny, a ja sam w takim razie sporządzę ów egzemplarz w języku rosyjskim“.

Na skargę, wniesioną z tego powodu przez męża zaufania „okręgowego“ (który ma kilkadziesiąt takich rachmistrzów), do Efrejmo-wa, urzędnika ministeryalnego, przysłał go dla przeprowadzenia spisu ludności w Królestwie Polskim — upomniał podobno Efrejmo-wa Mawryna, że cyrkularz jego jest sprzeczny z instrukcją.

Fakt drugi:
Rachmistrz, student uniwersytetu, Moskal, zgłosił się do właściciela kamienicy, wysoko poważanego obywatela, Polaka, i rozpoczął po rosyjsku rozmowę o spisie osób, w jego kamienicy zamieszkałych. P. rachmistrz wyraził przytem życzenie, by wykazy wypełniono po rosyjsku. Na to otrzymał odpowiedź, że wobec pisanej instrukcyi, innych udzielać nie ma prawa i że właściciel domu zrobi, co uzna za stosowne. Student rachmistrz oświadczył wtedy, że będzie zmuszony zaskarżyć pana X. o opór władzy, a spotkawszy się z repliką, że nie

reprezentuje władzy, przeprowadził stojkowego w zamiarze zrobienia protokołu. Właściciel kamienicy podał się chętnie temu życzeniu: sam poszedł po papier, lecz w tym czasie usłyszał, że stojkowy zażądał od rachmistrza odczytania mu instrukcyi, a gdy to się stało, oświadczył, że on (stojkowy) asystować w tym wypadku nie może, gdyż uznaje, że właściciel domu ma za sobą zupełną słuszność. Tak więc stojkowi musiał pójść rachmistrza o jego obowiązki.

O faktach tych i w i. dzienniki warszawskie starały się pisać, ale cenzura powstrzymała ich zapęd.

KORESPONDENCYE.

(Oryginalne listy „Słowa Polskiego“)

Paryż, 16 lutego.

(Co robi obecnie stolica Franczyi).

Co robi Paryż? Naturalnie bawi się... Cożby innego robił w karnawale? Czy wreszcie nie robi tego przez cały rok okrągły? A że obecnie bawi się „lepiej“, aniżeli przez rok cały, dowód w tem, że jeden tylko bal maskowy w wielkiej Operze dał trzydziestki kilka tysięcy fr. dochodu. Nieźle...

Nic to jeszcze wobec tego, co zobaczymy w zapusy... „Boeuf gras“ (tłusty wół) w tym roku będzie — jak mówią tu w Paryżu — piramidalny. Zwykle we wtorek ostatni Paryż szaleje... Odbywają się wtedy pochody i korowody, toczy się batalia na „confetti“, i „serpenty“, krąży po bulwarach tłumy masek, pijane wesolnością i... winem, słowem fale zabawy szturmują z całą siłą do murów Paryża. Zawsze bywa to dość zabawne, w tym roku ma być bardziej *grandioso*, niż kiedykolwiek.

Uroczystości zapusne potrąją tym razem 3 dni. Będą trzy świetne pochody... a w każdym znajdą się, oprócz całej kohorty masek, szeregi wozów z żywymi obrazami. Wszystkie dzielnice domagają się, ażeby pochód je odwiedził. Firmy handlowe i przemysłowe ofiarowały nie kosztą znaczne subskrypcye... Oprócz tradycyjnego „wołu“, oprócz księcia karnawału, wozu przacek ił, cudami istnieć mają: obraz „Automobilizmu“ i... „Cyklon“. Będzie on dmuchał na prawdę — i czynił pośród masek rewolucye — naturalnie nie społeczne.

Tout Paris oczekuje tej trzydniówki szafu karnawałowego z niecierpliwością.

Tymczasem bawi się czem innem... Najpierw — spirytyzm. Z lekkiej ręki Wiktora Sardou, którego „Spirytyzm“, wbrew przewidywaniu pesymistów, ma wyborne powodzenie w teatrze „Renaissance“, Paryż chwilowo nie zajmuje się niczem innem, jak tylko objawami magnetyzmu, spirytyzmu i... stolikami wirującymi. Anegdota i dowcipów z tego powodu w gazetach co niemiara. Ktoś z ilustracji daje zbiór dawnych karyktur, do spirytyzmu się odnoszących; śpiewacy uliczni produkują się z piosenkami: o Sarze Bernharcie i „duchach“, które w jej „szkielecie“ (aluzya do chudości artystki) obrały sobie siedzisko; wreszcie nawet w sądach karnych były już dwa procesy o oszustwa, dopiero co dokonane przy pomocy... spirytyzmu.

Któryś z felietonistów mniema zresztą, że Paryż zbyt jest *spirituel*, ażeby się miał trzymać, jak pijany, plotu, spirytyzmu, a co

powany. Nie mam najmniejszego wyobrażenia, jak długo upojenie to trwało. Wiem tylko, że drżący i wzburzony tulim ją w mem objęciu, że dreszcz jakiś rozkoszny wstrząsał mym całym organizmem, że najzupełniej stracił był wszelką świadomość...

Ona pierwszy oprzytomniała, bo przypomniała sobie, że w chwili największego mego odurzenia, wyrwała się nagle z mych konwulsyjnie zaciskających się rąk i odskoczywszy o kilka kroków odemnie zawołała —
— Oh! Romeo! Oh! mój jedyny, będę do ciebie należeć niepodzielnie... Pragnę być twoją, ale nie tu, nie teraz... Jedź! Jedź! Teraz zostaw mi samą.

Oprzytomniałem nagle, spojrzałem na nią, stała w świetle księżycowym blada i niby zsztywniała; w jej twarzy nikt by się nie był doszukał kropelki krwi, a oczy jej duże, zrobiły się dwa razy jeszcze większe i patrzyły na mnie tak dziwnie, że aż mnie lek schwycił i znowu błysnęło mi w myśl wspomnienie Maksowej opowieści o upiorkach. Zwolna oczy te zaczęły się zmniejszać; żar w nich płonący przysychał, wreszcie powieki zupełnie się opuszczyły — zmrużyła oczy. Po chwili otworzyła je znowu, ale patrzyła już całkiem przytomnie i tak bystro, że mi się wydawało, iż jest w stanie zająrzeć mi do najskrytszych kryjówek duszy. Patrzając mi tak prosto w oczy, zaczęła mówić wolno, prawie zimno, a w każdym razie z zupełną rozwagą: (C. d. n.).

28

PANNA SIEKIERCZANKA.

Szkic

przez

ABGAR - SOŁTANA.

(Ciąg dalszy).

— Maks śpiewaj!
— A jakiej?
— Jaką chcesz.

Maks pomrucał coś cicho i wkrótce swym cieniem dziecięcym głosem zaczął śpiewać odwieczną, ludową piosenkę o tym nieszczęśliwym Hryciu, którego kochanka struła za to, że się w dwóch naraz kochał.

Ten step równy, szeroki i cichy, straszliwie cichy, nasze konie idące stępem i tylko strzyżące uszami i nasłuchujące najdrobniejszego szelestu, wreszcie ta pieśń stara, jak ten step, wszystko to razem rozbudziło w mej duszy poczucie artystyczne, na dnie gdzieś tam drzemiące. I poczęłam lubować się tą doskonałą harmonią, tą całością obrazu, tem wykończeniem wytwornem wszelkich najdrobniejszych szczegółów. Piłem prosto promienie księżycy, ślizgające się po niebotycznych bodziakach i drgające po pajęczynach, które osnuły bujny czarnoziem delikatną, misterną przędzą. Czułem wówczas, że ziemię tę kocham nad wszystko, że gdyby zaszła potrzeba,

to dla niej byłam gotów do największej ofiary, że żadna syrena, żadna zwodnica nie byłaby w stanie odciągnąć mnie o spełnienia obowiązku względem tego drogiego ukochanego kraju...

Zatopiłem się tak w głębokich dumaniach, że otrzaskałem się z nich dopiero koło „figury“ kolendowieckiej o tysiąc kroków od owego wału, na którym mieliśmy się bawić w Romea i Julię.

Zsiadłem pospiesznie z konia i kazałem odejść Maksowi z drogi i czekać na mnie o kilkaset kroków opodal, w gęstych zaroślach. Sam poszedłem naprzód.

Nigdy w życiu tak głupiego uczucia nie doznawałem, jak wtedy, gdy z cieniem spierutem w ręku skradam się, jak złoczyńca, pod cudzy ogród; każdy szelest przestraszał mnie do tego stopnia, że przysiadłem do ziemi i oddech w sobie tłumilem, żeby nie zdradzić swej obecności. Nie było jednak powodu do żadnej obawy: żadnej żywej istoty nie było wokoło. Gdy przystawałam na chwilę i przywlokłam swę zmysły do porządku, nadsłuchiwałam, co się dzieje wokoło, to panowała cisza ogromna, tylko od czasu do czasu przerywana dalekiem szeszekaniem wiejskich psów, które odzywały się pomiędzy chatami kolendowieckimi, położonemi hen daleko poza dworskim parkiem, gospodarzskimi zabudowaniami i stawem. Nie wiem, jak długo szedłem od figury do wału; straciłem był wówczas zdolność orientowania się

w kwadransach czasu. Zdawało mi się, że to trwało wiek cały. Wreszcie i ten wiek się skończył, byłem u stóp wału. Cichym głosem szeptałem:

— Julio! Julio!

Na to odpowiedział mi głos radosny i wesół:

— Romeo! Romeo!... Przybądź! Usycham z tęsknoty.

I ujrzałem w tej chwili wiotką postać, unoszącą się na szczytce wału i rzucającą jakiś przedmiot ku mnie. Schwyciłem ten przedmiot i przekonałem się, że to był koniec dosyć grubego sznura.

— Zamiast sznura jest sznur — odezwał się głos z góry, teraz już cichszy, lecz jakoś niezwykłe drżący — żaden szal nie dostawał do końca wału... Spiesz się, Romeo! spiesz!

Pochwyliłem sznur w silne dłonie i przy tej pomocy byłem w kilku sekundach na górze.

Zapanowała chwila cisza. Widzieliśmy się w blasku księżycowym doskonale... Ona stała przez chwilę milcząca, drżąc, niby zawstydzona... Ja nie byłem wprost w stanie słowa przemówić... I ona znowu pierwsza przerwała kłopotliwe milczenie, szepcząc cichym głosem, w którym odczułem odbłyśki ironii:

— Cóż? Przedstawienie się nie udało... Ról nie umiemy.

Słowa te były ostatnią kroplą, która sprawiła, że rzeki druzgoczą wszelkie tamy;

Łyżwy, Przybory do polowania, Przybory do szermierki — poleca M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1. 3.

do „stolików wirujących”, te, jak mniema, nie mają żadnej szansy powodzenia w Paryżu.

— Czemu? — ktoś pyta.
— Bo są niedyskretnie i „wypukają”... prawdziwy wiek dam

Inną, dawniejszą zabawką Paryża i Paryżan jest—afiszowanie... Dosłownie... Rodzaje sztuki, obecnie tutaj najpopularniejszym jest rysowanie, malowanie, komponowanie afiszów, barwnych, kolorystycznych, symboli stycznych, rozwichrzonych... Bawią się w to artyści napowzajemniej; kolekcję takich afiszów (na których, zgodnie ze stylem, w Paryżu przyjętym, pełno postaci kobiecych... nieubranych) zbierają wszyscy miłośnicy sztuki (?); urządzają nawet konkursy na afisze — i wydają o nich dzieła.

Oto np. w tych dniach wyszły dwa wspaniałe wydawnictwa nakładem firmy Baudeta i Tallandiera. Jedno obejmuje „Afisze ilustrowane we Francji” (za l. 1886—95) i zawiera 64 litografii i 1/2 wielkich reprodukcji afiszów zwykłych i kolorowych; drugie zajmuje się afiszami za granicą i posiada dwieście kilkadziesiąt rycin. W tej ostatniej książce znajdują się między innymi afisze z Wiednia, Warszawy, Petersburga, Kijowa, a nawet jeden z afiszów ostatniej wystawy iwowskiej 1894 r.

Książki te literalnie rozbawiają. Znalazło się nawet kilku artystów, czy też rysowników, którzy nie innego nie robią, tylko afisze. Prym pomiędzy nimi trzymają niejaki Mucha, Czech.

Inną zabawką współczesną, na początku roku, są w Paryżu t. zw. *revues* (teatralne przeglądki roku ubiegłego).

Są to niby sztuki dramatyczne, niby nie... W każdym razie „spektakle”. Pokazuje się na scenie wybitniejsze wypadki roku, naturalnie przy akompaniamencie muzycznym, tańca, kupletów, dekoracji, świetnych kostymów i błazeństw. Balet płacze się tam z operetką, polityczna satyra z pornografią. Najzabawniejszy taki przegląd wystawił obecnie teatr „El-dorado”.

Tytuł ma to „Kif-kif” (wyraz ten jest najnowszym równoznacznikiem dawnego: *chic, pschutt, i t. d.*) — i przedstawia istotnie zabawny... groch z kapusztą.

Czego tam nie ma? Jest i kwestya „inkubacji dzieci” i prawa kobiety i sport kobiecy i „pierwszy garbarz świata” (prez. Faure) i Cygan Jancsi (Rigo), który skrzypcami swemi czaruje wszystkich księżniczek i Anglią (w trykotach), uwodzącą Egipt i wreszcie, co najkapitałniejsze... wjazd cara Rosji do Paryża. Naturalnie, nie ten wjazd sztywny i urzędowy jaki widziano na prawdę, ale taki, jaki raziła urzędzić któraś ze swawolnych gazet. A więc car występuje w kostiumie z czasów Ludwika XIV, a wita go na czele przepięknych markiz i eleganckich markizów prezydent w kostiumie z epoki rewolucji. Dokola setki amorków i kobiet na pół nagi; wita cara istna bachanalia w stylu nawet już nie paryżkim. Przypomina to raczej obraz jakiegoś Saturnalia.

Paryżanin przyklaskuje temu z zapałem; ale czy car za taką parodję swego występu w Paryżu będzie wdzięczny? — nie wiem.

Bawią się więc w Paryżu, ale oprócz zabawy, widzimy tu także i nędzę i liczne dramata...

Oto próbek: Gdzieś za rogatką Clichy znalazłono starożytnego gałganiarza, na pół umarłego z głodu. Czternastoletni chłopiec, Oskar Beuland, z rozpaczą prosił zgonie matki, usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru; być może, iż żyć będzie... Spelniono żnów w ostatnich czasach parę morderstw. W zmarłej starej babinie, która przez lata sprzedawała wieniec ementarne, poznano rzeczywistą hrabinę de Pathé, niegdyś ulubienicę Napoleona III. i królowę mody... wzbudzącą podziw Europy swemi toaletami.

Tak to się plecie w Paryżu...

Ma ów Paryż oblicza bardzo różnorodne. Obok szaleństw najwyuzdańszych znajdziesz tu i zasługi i pracę rzetelną i postęp.

Jednym z objawów rzetelnego postępowej myśli w dziedzinie nauki są prace t. zw. „Szkoły politycznej”. Założona z inicjatywy znanego ekonomisty, Leroy Beaulieu, stanowi ona rodzaj niezależnego i swobodnego uniwersytetu nauk polityczno-społecznych. Wstęp do szkoły zupełnie wolny; kwalifikacyi żadnych nie potrzeba; uczniowie sami dorosli; stopni naukowych zresztą szkoła nie daje. Obowiązuje tu przy ukończeniu „szkoły” złożenie dysertacji na dany temat... Szkołę tę z Polaków już ukończyli pp. K. Dłuski, H. Radziwiłłowski i paru innych. Obecnie pracuje tam znany literat p. Antoni Potocki.

Za tęż do rozprawy p. P. obrał sobie „Antypolskie prawa w Niemczech”. Teza śmiała, a bardzo na czasie.

Gdy już wspomnieliśmy o Polakach w Paryżu, zaznaczyć należy, iż w dziennikarstwie paryżkim zaczęto próbować pisać parę sil polskich, a w tej liczbie i znany powieściopisarz p. W. Kosciakiewicz (podpisuje się Kosysak).

Rosyanie zresztą są tu ciągle bohaterami dnia, a Rosya króluje w literaturze francuskiej...

Jedną z firm tutejszych rozpoczęła wydawnictwo opisów głównych miast rosyjskich. Są to książki luksusowe, suto ilustrowane. Wyszły już: Petersburg, Moskwa, Kijów. U Płona ukazał się życiorys Katkowa p. t. *Michel Katkoff et son époque*, przez G. Livoffa. Candiani napisał i wydał książkę urywku z Lwa Tolstoja (*Pages choisies des auteurs contemporains — Tolstoj*) itd.

Na zakończenie — coś zabawnego.

Dziennik tutejszy *Gil Blas* porusza na nowo projekt powoływania kobiet do wojska. Naturalnie, czyni to w nowej, oryginalnej formie. Twierdzi mianowicie, że obecnie w szeregach armii francuskiej znajduje się najmniej 100 000 nieczystych nie pełniących czynnej służby — dlaczego? — oto dlatego, że są one zajęte czynnościami gospodarczymi, należącymi właściwie do kobiet. *Gil Blas* wylicza: kucharzy, szafarzy, krawców, służących domowych u oficerów, infirmierów w szpitalach itd. Radzi dalej, ażeby te miejsca powierzono kobietom, a korzyść będzie podwójna: wszystkie te czynności będą wykonywane lepiej przez ręce kobiece, a natomiast armia zyska 100.000 czynnych wojowników...

— Być może, że zyska — robi uwagę jakiś złośliwy felietonista — ale ile straci na moralności! *Quidam*.

Powstanie na Krecie.

Wspólna akcja mocarstw.

Projekt Niemiec, aby mocarstwa przystąpiły do blokady greckiego portu w Pireusie, został przez większą część mocarstw przychylnie przyjęty. Krętą mają zająć w imieniu Europy wojska włoskie, w miejsce wojsk męszczyń, stojących obecnie obozem w Kanei i w innych punktach wyspy. *Agenzia Italiana* donosi, iż po przywróceniu normalnych stosunków na Krecie, mocarstwa ogłoszą tam autonomię pod patronatem sułtana i nie zająłoby protestu przeciw wyborowi jednego z książąt greckich gubernatorem wyspy. Po wspólnej okupacji zmieniły się widocznie na lepsze stosunki na wzburzonej wyspie. Inteligentniejsza część ludności tureckiej jest zadowolona z międzynarodowej interwencji — niższe zaś warstwy proletariatu arabskiego objawiają z tego powodu ogromną niechęć. *Köln. Ztg.* przyniosła pierwszą wiadomość o zamknięciu przez okręty mocarstw dwóch greckich krążowników. Na wieść o tem wybuchło w Atenach ogromne niezadowolenie i 2000 majków dobrowolnie zgłosiło się do służby z prośbą, o natychmiastowe wysłanie ich do floty ekspedycyjnej. *Neue Fr. Presse* pisze: Wysoka Porta musiała na razie ustąpić z Krety. Poprzednio naprzeciw powstańców kretenskich stały wojska i żandarmi tu reccy, jako przedstawiciele władzy i stróżowie porządku, obecnie ze zniszczonych bastionów starożytnej Kanei powiewają sztandary pięciu mocarstw. Wojska greckie, pod dowództwem pułkownika Vassosa, muszą się liczyć nie z Turcją, ale z Europą. Najlepiej byłoby oddać wyspę zupełnie i nie dozwolić przywozu na nią ani nowych posiłków, ani prowiantów, ani amunicji, gdyż dziś zubożała zupełnie przez wojnę domową Kreta, nie jest w stanie wyżywić licznych wojsk regularnych i powstańców. Jeszcze praktycznie byłoby zatamować wszystkie źródła, zasilające powstanie, a więc porty greckie, przez zawieszenie nad nim pokojowej blokady. Środek ten wydał już raz błogie skutki, gdy po połączeniu się Bułgarii z Wschodnią Rumelią, zamierzali wpaść Grecy z 12.000 armią do Macedonii. Wówczas z wyjątkiem Francji wystosowały mocarstwa 6 go maja 1886 r. zbiorowe ultimatum do rządu atenskiego, a kiedy spotkały się z odmową, wprost hardo odpowiedziały, zamknęły wszystkie greckie przystanie. Po kilku tygodniach upadł gabinet Delyannisa, który dziwnym zbiegiem okoliczności stoi i na czele dzisiejszego ministerstwa, a ster rządów objął Trikupis.

Grecya wskutek lekkomyślnej mobilizacji zaciągnęła 100 milionów franków długu i na długi czas zniszczyła swój handel. *Neue Fr. Presse* wzywa Europę do prób wania tego środka zaradczego, bo w Konstantynopolu stracono cierpliwość i postanowiono się przygotować do wielkiego wojennego działania. Podobne zdanie jak *Neue Fr. Pr.*, w sprawie blokady pokojowej wypowiada *N. W. Tagbl.* podnosząc konieczność uniknięcia oddziaływania greckiej awantury na inne państwa bałkańskie. Serbia z dobrej woli, Bułgaria z ostrażności zachowują się na razie spokojnie, ale na wypadek powodzenia awantur greckich, mogłaby w Serbii wziąć górę wola ludu. Również macedońska agitacya w Bułgarii miałyby wówczas grę ułatwioną. Szybkie postępowanie mocarstw jest dlatego konieczne.

Przygotowania wojenne.

Wojska tureckie, stojące na granicy grecko-tureckiej, zostały wzmocnione przez pięć batalionów piechoty. Omer pasza został mianowany komendantem wojsk, znajdujących się na granicy Grecji. Jutro odejdzie do Ellasony, aby objąć komendę nad wojskami. Sułtan polecił zmobilizować kilka batalionów obrony krajowej (redyfów) i powołać pod broń kilka tysięcy rezerwistów.

Na granicy grecką mają być wysłane także wojska, ściągnięte z Syrii. Krajey pogłoska, iż Turcy chcą do Macedonii wysłać 30 tysięcy piechoty, a z Trebizondy i innych wilaletów powołać do Macedonii 60.000 żołnierzy obrony krajowej.

Turecka rada ministrów postanowiła zwołać 25.000 rezerwistów marynarki i trzymać w wojennem pogotowiu całą flotę. Uchwalała ta nie otrzymała jeszcze sankcyi sułtana. Następnie zgadzono się na utworzenie 2 eskadr. Pierwszą będzie dowodził szef sztabu marynarki wiceadmirał Faik pasza. Ma ona się składać z 4 okrętów i już pojutrze wypłynie na wody Krety. Za tą eskadrą popłynie dzień później drugi torpedowych i przylączą się do niej wszystkie statki stacyjne, stojące w portach morza Śródziemnego. Druga eskadra pod dowództwem dyrektora arsenału, wiceadmirała Hassana paszy złożoną będzie z pięciu okrętów i dziesięciu łodzi torpedowych. Minister marynarki zażądał nadzwyczajnych kredytów w wysokości 500.000 funtów tureckich. Okręty tureckie stojące już na wybrzeżach Krety, zostają pod komendą kontr-admirała Sami paszy. W ostatnich chwilach wyszły rozkazy mobilizacyi trzeciego korpusu, rekrutującego się w wilażach Monastyrskim.

Udział Austro-Węgier.

Dzienniki wiedeńskie donoszą: Sekcyja marynarki w ministerstwie wojny pracuje z wielkim pośpiechem nad postanowieniem tych zarządzeń, których wymaga sytuacya na Krecie. Komendant marynarki admirał br. Sterneck złożył już kilkakrotnie cesarzowi raporty na podstawie doniesień od dowódców statków, oraz otrzymał pozwolenie dalszego przygotowania innych statków. Z wielkim pośpiechem przeprowadza się zbrojenie przeznaczonych na wysłanie statków: „Kronprinzessin Stephanie”, „Satellit” i 3 łodzi torpedowych; statki te odpłyną do Krety pod dowództwem jednego z kontr-admirałów.

Według nadeszłych tu doniesień, wysadził na ląd krążownik torpedowy „Maria Theresia” trzystu ludzi. Liczba ta odpowiada stosunkowi liczebnemu innych cudzoziemskich statków pod Kanaę. Austryja posiada tam tylko ten jeden statek, ponieważ żód torpedowa „Sebenico” krąży w okolicy Rethymno. Z chwilą, gdy później wysłane statki austro-węgierskie dopłyną do Krety, czego oczekiwać należy w najbliższych dniach, połączą się z dawniejszymi w jedną eskadrę. Austro-Węgry liczyć będą wówczas przeszło 80 dział i 1300 ludzi,

co im pozwoli wziąć udział w okupacyi ze znacznie wzmocnionymi siłami.

Stanowisko rządów i prasy.

Francuskie ministerstwo spraw zewnętrznych mimo gorącego filhellenizmu prasy jest pewne, że Izba pochwali stanowisko rządu. Jako zapowiedź tego uchodzi znaczna większość głosów, oddanych za odroczeniem interpelacyi Jauresa. W Paryżu dobrze wiedzą, że lord Salisbury ma do walki z filhellenizmem nawet w łonie swego gabinetu. Zezwolenie Włoch na wspólna instrukcje dla komendantów okrętowych nadeszło dopiero 16-go w południe. Zdaje się, że odwiedziny cesarza Wilhelma u ambasadora, hr. Lanzy, wpłynęły na przywrócenie porozumienia mocarstw. Zachowanie się Porty nie daje zupełnie powodu do zaniepokojenia. Mocarstwa dokonały okupacyi Krety z zgodą Turcyi.

National Zeitung nie wątpi, że rząd grecki zastępuje się do woli Europy.

Berl. Neu. Nachr. utrzymują, że niemieczliwem jest, aby Grecya zerwała się do broni, bez poparcia miloścacy jednego lub nawet kilku mocarstw. Jako jej wspólniczkę wskazywano Anglię, a obecnie wskazują także Francję. Dziennik ten powołuje się na paryski telegram *Hamb. Nach.* — według którego francuski minister spraw zagranicznych Hanotaux miał oświadczyć prywatnie kilku deputowanym że zaproponował Rosyi, aby starała się skłonić sułtana do odstąpienia Krety Grecyi, a w zamian za to, codo reszty jego państwa, zagwarantują mu mocarstwa *status quo*. Mimo wszystkich usiłowań nie dał się cesarz Mikołaj II. zjednać dla tego planu.

Wiadomości polityczne.

„Die Reichswehr”, następczyni starej *Presse*, uchodząca pomimo zaprzeczeń powszechnie za organ półurzędowy, wystąpiła w nrze z d. 16 b. m. energicznie przeciwko *National Ztg.* za to, iż podjudza Węgrów, by obalili dzisiejszego prezydenta gabinetu hr. K. Badeniego. *Reichswehr* podnosi z naciskiem, iż zaatakowany przez nią organ jest, jak się z procesu Tauscha niewątpliwie pokazało, półurzędowym, co napasły jego nadaje tem większą wagę. Hr. Badeni, zdaniem *Nat. Ztg.*, roi o spolonizowaniu Austrii. B. rzeczy pewna, że polityk, który z resztą Polaków za najwyższy swój obowiązek uważa utrzymanie i utrwalenie autonomii galicyjskiej, t. j. moźnowładztwa szlachty w Galicyi, koronnym kraju przysługującego Królestwu Polskiego, nie może pragnąć, by obok Galicyi istniała silna jednolita Austrya.

Pozostawiając pismom galicyjskim sprostowanie bredni, które *Nat. Ztg.* wypisała *ex re odesty* wyborzej komitetu centralnego, podnosi *Reichswehr* dalej, że wedle berlińskiego organu, hr. Badeni obawia się, iż Węgry mogłyby mu przeszkodzić w jego działalności na korzyść Polski od Gdańska do Morza Czarnego. Dlatego to hr. Badeni w sprawie kwotowej ukazał się tak ustepczym.

Napiętownawczy wywody *Nat. Ztg.* jako błazeństwo i idyotyzm, *Reichswehr* dodaje, że wyraźnie nieprzychylna jest rzeczą, iżby półurzędowe pismo berlińskie mieszało się w tak czysto wewnętrzne sprawy Austro-Węgier, jak kwestya traktowania Polaków austriackich; takie judzenie jednej połowy monarchii przeciw drugiej jest wysoce nieprzychylnem. A cóż powiedziałoby w Berlinie, gdyby, które z pism wiedeńskich, utrzymujące stosunki z rządem, np. *Fremdenblatt*, zechciało z okazji debaty polskiej w Sejmie pruskim, zarzucić rządowi niemieckiemu, iż z całą perfidją, doskonale przekonany o nieistnieniu polskiej propagandy, sam dąży przez to rozmyślnie do osłabienia państwa niemieckiego. Byłoby to równie niestosowne, lecz nierównie bliższem prawdy, niż wywody *Nat. Ztg.* I jeszcze jedno dodaje *Reichswehr*. Ilekroć któreś z niemieckich nawet pism austriackich oddaży się zwroćcie przeciw ingerencyi Niemiec, powstaje w Berlinie piekielna wrzawa, padają gradem słowa o „niepewnym sprzymierzeńcu”, a przeciw pismu owemu zwraca się zaraz podejrzenie, iż rząd je inspirował. Skądże data, abymy natomiast chowali spokojnie do kieszeni bezwzględne zachwalstwo niemieckich urzędowców?

Stosunek Austro-Węgier do Niemiec, konczy *Reichswehr*, musi polegać na zupełnej równości praw wzajemnych, jeśli ma on w ogóle posiadać jakąś wartość. Że zresztą w Austrii nie podzielała śmiesznych obaw *Nat. Ztg.* o polonizacyę, dowodem depesza, przesłana przez cesarza Sejmowi galicyjskiemu, w której mowa o głębokim przekonaniu monarchy o patriotycznej i dynastycznej wierności tej prowincyi, świadectwo równie wymowne, jak kompetentne.

Ciekawi jesteśmy, co na to odpowie *National Zeitung*.

Redaktor dziennika *Deutsche Tagesztg.* został skazany na dwa miesiące więzienia za obrazę ministerstwa spraw zagranicznych, jako źródła, z kąd wyszła inspiracya sensacyjnego artykułu dziennikarskiego. Artykuł ten donosił, jakoby car chciał odwiedzić Bismarcka we Friedrichsruhe i jakoby z najwyższych sfer niemieckich skłoniłono go, żeby tych odwiedzin zaniechał. Jako świadków powoływano Marschalla i radcę legacyjnego Hammanna. Zeznania świadków czyniły wrażenie, że owo twierdzenie zostało faktycznie zniszczone przez osoby, zbliżone do Bismarcka.

Książka Pobiedonoscewa. Pobiedonoscew, oberprokurator rosyjskiego św. Synodu, napisał dzieło pod tytułem: „Kwestye sporne w teraźniejszości”. Zajmuje się w niej przede wszystkim religią i poszczególnymi wyznawami religijnymi, a prztem także prasą, parlamentaryzmem, sądami przysięgłych i t. p. Na ostatnie sprawy zapatrjuje się z najwścieczniejszego punktu widzenia. Odnośnie poglądy jego są prawdziwie przedpotopowe. Autokratyzm jest dla niego najwznioślejszym ideałem politycznym, a w parlamentaryzmie upatrjuje najwyższe zło.

O religii powiada, że nie ma nic wspólnego z rozumem, gdyż ona jest, zdaniem jego, wpływem uczucia, tem się różniąc różnie stopnie religijności u poszczególnych narodów.

Dosć liberalnie brzmi następujące zdanie: „Niech każdy trzyma się wiary, w której się urodził, ile że charakter kościoła ma w stosunku do ludności, która go wyznaje, swoje zalety i wady.”

Szkoda, że Podiedonoscew nie starał się w ciągu swej długoletniej działalności postępować w tym kierunku. Przecież jego dziełem jest gwałtowne przeprowadzenie unitów na prawosławie. Prawosławie jest dla oberprokuratora alfą i omegą wszelkiej religijności i jemu w rzeczowej książce daje pierwszeństwo, mimo kilku liberalniejszych zawartych w niej zapatrzywani.

Żółta księga, przedłożona dn. 16 lutego parlamentowi francuskiemu, nie wywołała wielkiego zainteresowania, co jest łatwe do zrozumienia wobec tego, że ostatnie wypadki na Krecie pozbawiły ją do pewnego stopnia aktualności. Zebrane w żółtej księdze akty i dokumenty odnoszą się głównie do kwestyi armieniejskiej, dalej do akcyi ambasadorów, celem przeprowadzenia reform w Turcyi. Znajdujemy tu około 250 depesz, poświęconych wypadkom, których widownią były: Mała Azya i Konstantynopol. Żółta księga przedstawia też dokładnie zabiegi mocarstw około tego, aby Portę skłonić do zaprowadzenia porządku. Po zamachu na Bank otomański pisał francuski minister spraw zagranicznych, Hanotaux, do p. Boulinière, posła francuskiego w Konstantynopolu: „Z każdą chwilą staje się konieczniejszem, aby porządek szybko przywrócić, w przeciwnym bowiem razie grożą poważne zakłócenia. Jeżeli sułtan nie chce, aby go wszyscy opuścili i pragnie uniknąć katastrofy prawie nie do odroczenia, to niechaj euergetycznie i bez zwłoki interweniuje. Reformy muszą być przeprowadzone, a spokój w Konstantynopolu przywrócony.”

W nocie zbiorowej z 27 sierpnia 1896, doręczonej przez pierwszego dragomana austro-węgierskiego poselstwa imieniem mocarstw, wypowiedziane jest żądanie natychmiastowego rozbrojenia ludności i ukarania winnych. W odpowiedzi swej na tę notę wyraża Porta ubolewanie z powodu nieporządków, bierze jednak w obronę swoje wojsko i policyę, a całą odpowiedzialność zwała na Armeńczyków.

Z noty ambasadora francuskiego Cambona (z dnia 26 września 1896), dowiadujemy się, że sułtan poczynił mu na audyencyi daleko idące przyrzeczenia, ale sam ambasador powątpiewa w ich dotrzymanie. W innej nocie z 30 września donosi Cambon, że sprawa kretenska jest uregulowana, sułtan bowiem mógł się przekonać, że dalsze trwanie powstania pociągnęłoby za sobą nieoizownie interwencyę mocarstw.

Z angielskiego memorandum, noszącego datę 20 października, a przedstawiającego podstawy dzisiejszej polityki Europy, wynika zgodność mocarstw co do utrzymywania *status quo*. Lord Salisbury zaleca w niem konferencyę ambasadorów celem opracowania programu reform.

Dnia 12 grudnia 1896 wysłał Hanotaux do Petersburga notę, w której, po myśli propozycy angielskich, stawia następujące trzy główne punkty wspólnej akcyi mocarstw: Utrzymanie niezależności tureckiego państwa, żadne *condominium*, żadna osobobniona akcyja w którymkolwiek kierunku. — D. 14 grudnia Szyszkini przyjmują ten program w zupełności.

Reszta dokumentów zawiera znane zresztą szczegóły projektowanych przez mocarstwa reform.

Żółtą księgę zamyka lakoniczna depesza Cambona z dnia 10 lutego br.: „Wczoraj podpisali ambasadorowie projekty reform.”

Międzynarodowa konferencya sanitarna rozpoczęła 16 b. m. narady w Wenecyi. Uczestników zjazdu powitał imieniem rządu włoskiego polsekretarz stanu Bonin-Longare. Zaznaczył on w swej przemowie, że zjazd jako zadanie wytyczył sobie nie przeprowadzenie teoretycznej dyskusyi, aby na jej podstawie stworzyć międzynarodowe prawidła sanitarne, lecz pogodzić się co do środków obronnych przed zawleczeniem dżumy z Indyi do Europy. Delegat austro-węgierski podziękował za serdeczne powitanie hr. Boninowi i zaznaczył, że zadaniem będzie kongresu uzupełnić i zrewidować postanowienia poprzednich zjazdów w Wenecyi i Dreźnie, tudzież raz narazie zratyfikować uchwały ostatniej międzynarodowej konferencyi paryskiej, dotychczas w zawieszeniu stojące. Przewodniczącemu hr. Bonin.

Nowe obojęzaje polityczne. D. 12 b. m. w parlamencie francuskim wystąpił socjalistyczny deputowany pan Jerzy Berny, z drobną jakąś sprawą i oparł się w swych wywodach na dokumencie urzędowym. Okazało się, iż ten dokument został skradziony w ministerstwie skarbu. Izba okazała pewne oburzenie, na które odpowiedział pan Jaures, jeden z przywódców socjalistycznej grupy: „Ach, zbyt rzadko zdarza się nam dojść do posiadania tych dokumentów”. Ale ten wykrzyk nie wystarczał panu Jaures; zażądał głosu i z trybuny ogłosił izbie w imieniu socjalistycznego stronnictwa, że należy się starać drogami wszelkimi o podchwytywanie w urzędach dokumentów, z których trzeba czynić dobry i szlachetny użytek. Oświadczył, że on to właśnie zdobył i ogłosił w czasopiśmie *Republique française* tajny raport generalnego prokuratora, złożony ministrowi sprawiedliwości, w sprawie oddanej sądom. I zakończył słowami: „Szczycimy się tym nowym środkiem walki!”

KRONIKA.

Lwów, dnia 18 Lutego.

Jutro:
— 19 Lutego. Piątek. *Konrada pustelnika*.
— Wschód słońca o godz. 7 min. 8 rano, zachód godz. 5 min. 22 wieczorem.
— Dnia tego w roku 1831, bitwa pod Mitosną i Nową wsią. — Roku 1846 rozpoczęła się rzeź galicyjska.
— O godzinie 5 popołudniu w sali ratuszowej odczyt ks. prałata Gnatowskiego „Marya — Konopnica i jej ideały”.
— O godz. pół do 7 walne zgromadzenie Tow. przyrodników im. Kopernika.
— O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Zotrzyca”.

Prof. Józef Siemiradzki znany podróżnik i geolog przybył do Lwowa w powrocie z Brazylji, dokąd udawał się w celu zbadań stosunków emigrantów polskich i zdania z nich sprawy Wydziałowi krajowemu. Zamorska podróż prof. Siemiradzkiego trwała osm miesięcy.

„Lwów dla Białej” — takie napisy nosiły ładnie malowane karneceki, rozdawane wczoraj nadobnym danserom na balu, urządzonym w salach Kasyna miejskiego na rzecz szkoły polskiej w Białej. Niestety, karneceki tych było znacznie więcej, aniżeli danserek, czego dowodzi najlepiej zwykły „balonier”, kadryl pierwszy, do którego stanęło zaledwie około 50 par. Są tacy, którzy z tego objawu chcą czynić naszemu pocziwemu miasteczku ciężki zarzut braku patryotyzmu — zarzut ten jednak, naszym skromnem zdaniem, jest zupełnie bezpodstawny, bo smutno byłoby, gdybyśmy nasz patryotyzm i naszą dobroczynność mierzyli udaniami się rautów czy balów. Zresztą na mniejsze, aniżeli się spodziewano, powodzenie wczorajszego balu wpłynęło wiele okoliczności ubocznych, które z góry obliczyć się nie dały, a w ostatniej chwili wiele zepsuły. Mimo to wszystko, z balu pozostał — jak słyszeć należy — pewien dochód, wiele bowiem osób, choć zakupiło bilety, na zabawę nie przyszło, a wydatki — całkiem słusznie i rozumnie — ograniczono do najskromniejszych rozmiarów, a nawet nie dekorowano sali.

Co do samej zabawy, to udała się doskonale, nastroj bowiem był bardzo obojętny, hulano z węgą do rana pod wyborem kierownictwem p. Riegera. Bal rozpoczął się polonezem, prowadzonym w pierwszej parze przez panią Marchwicką i p. Malachowskiego.

W końcu podnieść należy z uznaniem zasługi pań prezydentowej Malachowskiej i doktorowej Obtułowiczowej, które zajęły się głównie przygotowaniem balu i nie szczędziły trudu i zabiegów, aby na znaczny cel przysporzyły jak najwięcej grosza.

Wspaniały dar dla politechniki lwowskiej! Pewien obywatel, który nie żyje sobie, ażeby jego nazwisko zostało ujawnione, ofiarował tutejszej politechnice wielką swą bibliotekę, złożoną z książek naukowych, a nadto piękny zbiór narzędzi matematycznych, astronomicznych i t. d. Biblioteka i zbiór ten kosztowały przeszło 40.000 rubli.

Pochody pogrzebowe tamują niejednokrotnie ruch kolei elektrycznej zajmując jej tory. Z tego powodu uchwalia onegdaj komisyja administracyjna tej kolei, wezwać przedsiębiorstwa pogrzebowe do prowadzenia pochodów żałobnych po stronie wolnej drogi, tak iżby ruch kolei nie doznawał w czasie pogrzebów przerwy.

Ulica Krzywizna. Jedną z najpiękniejszych ulic na Nowym świecie, przybiera dzięki inicjatywie wiceprezydenta miasta p. Schayera jeszcze pogłębijsze kształty. Dotychczas ulica ta zabudowana jest tylko po jednej stronie szeregiem pięknych wili, druga zaś strona stoi jeszcze pusta. Otóż ulica zostanie właśnie po tej drugiej stronie znacznie rozszerzona, szpacer parkany nastąpią miejsca ozdobniejszym ogrodzeniem. Także wille po stronie lewej, ogrodzone dotąd w przeważnej części drucianymi siatkami — otrzymają piękne sztachety. Droga zostanie także w całej swej długości należycie wysutrowana i wyrównana.

Zwłoki przedwczesnej zgasyi Maryi Żelazowskiej odprowadził wczoraj do grobu bardzo liczny orszak pogrzebowy, złożony przeważnie z przedstawicielami świata artystycznego, literackiego i licznego grona młodzieńców koleżanek nieboszczki Karawan okrywała zielen wieńców, ofiarowanych od rodziców rodziny Niemjowskiich, artystów teatru im. hr. Skarbka i t. d. Przed wyniesiem trumny z domu i nad świeżą mogiłą odpisywały chóry teatralne pieśni żałobne. Na wszystkich twarzach widocznie było głębokie wzruszenie.

Samobójstwo. We Lwowie, przy ulicy Kurkowej pod l. 35, powiesił się wczoraj 16-letni Wacław Debicki, syn Bolesława Debickiego, maszynisty w drukarni Bednarskiego. Powód samobójstwa niewiadomy.

Nowy teatr. Ścisłjsza komisyja, wybrana dla oceny przerobionych planów p. Gorgolewskiego na teatr, rozpoczęła onegdaj swe prace. Nie pierwszym posiedzeniu debatowano nad „ogólnym urządem gmachu, rozkładem sal, wejściami, i konstrukcyą sceny. Jako eksperci zaproszeni byli obecni dyrektorowie teatru p. Bandrowski i Heller celem objawienia swych uwag i życzeń. Obaj o całym rozkładzie ubikacyi wyrażali się z uznaniem, uważając je za zupełnie odpowiednie; domagali się tylko pogłębienia podcienia o 1-1½ metra. To jednak okazało się niemożliwym z powodu iż o tyle trzeba byłoby głębiej kopać fundamenty i to nie tylko w części gmachu gdzie się znajduje scena, lecz także pod całym budynkiem — a to dla zachowania jednakowego wszędzie ciśnienia na grunt. Potrzebie głębszych przestrzeni pod sceną zaradzi się w inny sposób, bez zmiany głębokości fundamentów.

Zastanawiano się następnie nad potrzebą krytego podjazdu. Komisyja oświadczyła się przeciw tej potrzebie — „dlatego też zostanie przy tem, jak projektują plany p. Gorgolewskiego, t. j. że będzie tylko maly szklany daszek nad wejściem głównem do budynku teatralnego.”

Następne posiedzenie komisyi odbędzie się dzisiaj. Komisyja spieszy się z swemi pracami i ma zupełną rację. Wnioski jej muszą bowiem być przyjęte przedwzyszkim przez pełną komisyę teatralną, następnie przez Radę miejską. Później ze względu na to, iż koszt budowy teatru ma być pokryty pożyczką miejską, sprawa musi uzyskać zatwierdzenie Wydziału krajowego.

Swoją drogą plany muszą być przedłożone namiestnictwu względnie ministerstwu spraw wewnętrznych do zatwierdzenia — ponieważ zaś rozchodzi się tu o urządzenie teatru stałego — więc w myśl rozp. z 14. września 1852 trzeba będzie w tej sprawie uzyskać najwyższe zezwolenie.

Trzeba tedy niezwyklego pośpiechu ażeby budowa w tym roku mogła się rozpocząć.

Ciekawe uwieśnienia. Z Sambora donoszą, iż w miasteczku Mikulicze uwieśniono podczas balu jednego z tamtejszych obywateli i jego córki. Przybył w tym celu prokurator z Sambora. Aresztowania owe znajdują się podobno w związku z defraudacyą 15.000 zł. na pocztie w Stariej soli.

Wielka kradzież w kasie miejskiej m. Krakowa. Z Krakowa donoszą: Ogromną sensacyę wywołało tutaj uwieśnienie głównego kasyera miejskiego Aleksandra Kłossowskiego i wykrycie defraudacyi na sumę przeszło 50.000 zł. w kasie miejskiej. Pierwotnie skontrolować defraudacyę 42.500 zł., z tego 35.000 zł. z funduszu emerytalnego.

Później sprawdzono, że suma ta dosięga 57.000 zł.

Nadużycie trwało od lat kilku. O ile z dotychczasowego zbadania stanu kasy widać, Kłossowski

sowski radził sobie na kilka sposobów: przesyłając pieniądze, jakie miał uskutecznić, nie posyłał od razu, ale zatrzymywał pierwsze, a potem pokrywał je następniemi; w rulonach pieniężnych zamiaszt 50 koron miał zawinięte 20-helerówki w liczbie 50, tak, że rulony te zawierały 5 zł. zamiast 25 zł.; dalej zamiast dawniejszych zosłetek trzymał w rulonach centy. W paczkach z banknotami np. zamiast piętych 1.000 zł., brakowało po 200 lub 300 zł. Jednym słowem była gra szalona z jego strony. Robił też manipulacje z książeczkami kasy Oszczędności, będącemi w posiadaniu miasta. To są dotąd odkryte sposoby defraudacyi.

Nie jest wykluczone, że jeszcze dalsze wyjdą na jaw.

Kłossowski aresztowano w jednym z żydowskich domów podejrzanych przy ul. Berka Joselewicza.

Miał przy sobie tylko 5 zł. Rano wyszedł z biura wzięszy ze sobą z kasy jeszcze 6.000 zł. Z tych 4.800 zł. posłał w koperce do jednego ze swych krewnych. Te pieniądze odzyskał.

Co się stało z brakującymi 1.200 zł., nie wiadomo.

Sprawa ta żywo jest omawiana w mieście. Zachowanie się Kłossowskiego, jak donosi *Czas*, od dłuższego czasu nie było normalnem; prowadził on życie, wymagające wielkich wydatków. Był n. p. chwile, że przychodził do lokalu publicznego, kazał przynieść 6 butelek szampana i łakł jedną po drugiej o ziemię; następnie piął kieliszek koniaku, rzucał szkłem w lustro rozbiłając takowe. Płacił za te wybryki gotówką, a takie „uczty” kosztowały nieraz 200 do 300 zł.; miał też liczne zobowiązania wekslowe, które regulował gotówką, a te były dość znaczne.

To chorobliwe pieniądze przybrało u niego niemal chorobliwą cechę. Przytem wszystkim Kłossowski odgrywał rolę wybitną w życiu towarzyskim i nawet politycznem Krakowa.

Samobójstwo. W Łańcucie rzucił się pod koła pociągu pocieszonego, odchodzącego do Krakowa dragon, któremu służyła w wojsku nie przy, padła do smaku... Zginął biedaczysko na miejscu.

Z armii. Mikołaj Rogulicz, pułkownik i komendant 100 pułku piechoty, stojącego załoga w Krakowie, został na własne żądanie przeniesiony w stan spoczynku.

Orzowski, generał gubernator wileński, kat Krozian, wcale nie jest zdrowy. Tworzy mu się znowu wrzód na kości pachczywej.

Maszynę do pisania weksli wynaleziono w Des Muires, Jama, w Ameryce północnej. Po co? Wszak każdy, bycie miał pewność dostania pieniędzy, napisze z ochotą nawet sto weksli...

Wojna z psami. W Londynie już od roku władza policyjna toczy wojnę z psami. Każde im chodząc w kaganicach, a nie stosujących się do tego przepisu, chwytą i wydają na sprzedaż... na zażalenie. Ogółem od roku r. z. do 23 stycznia r. b. pochwycono w ten sposób 42.436 czworonogów, z których tylko 10 tysięcy z górą zwrócono właścicielom na ich reklamacyę, a 31.642 zamordowano... Opinia publiczna żąda obcinie odwołania drakonijskich praw przeciwko psom.

Wykrycie zbrodni po 20 latach. Ze *Znania* donoszą: Morderstwo, popełnione przed 20 laty, wyszło dopiero teraz na jaw. Przed 20 laty utopiła tajemnie w tutejszym jeziorze niezamężna Franciszka Tyblewska swe nieślubne dziecko, chłopca. Zbrodnia się nie wydała. Dopiero gdy syna jej na mocy ksiąg rodowodowych poszukiwano do wojska, sprawa wyszła na jaw. Wykryto po długim poszukiwaniu że Tyblewska, a dzisiaj za „Znania Kuczewski” w Berlinie odebrała swemu dziecku w 6 tygodni po urodzeniu życie, wrzucając je do wody. Wyrodną matkę przyaresztowano i to na mocy własnych jej zeznań.

Zniesienie kary śmierci za morderstwo proponuje pewien sędzia w Stanach Zjednoczonych połudn. Ameryki. Chce za to, żeby zabójca skazany został na dotychczas ciężką pracę zysk z której byłby obracany na utrzymanie rodziny zamordowanego. Może to i słuszne!

Policoja paryska przy obchodach i obławach nocnych, zamiast dawnych ślepych latarni, używa obecnie silnych reflektorów elektrycznych. Rzucając one niespodziewanie światło na 50 kroków dookoła, przy ostatniej tego rodzaju obławie w lasku Boulognejskim reflektory oddały wielkie usługi.

Fatalny wybuch kotła. Przed kilku dniami w Stonowie w gub. „grodzienkiej” (na Litwie) wydarzył się wybuch kotła parowego w młynie, należącym do braci Kuiztów. Wybuch był tak silny, że ściany budynku runęły, a pod gruzami zginęło czterech robotników. W wypadku tym również uległ bardzo ciężkiemu potłuczeniu i poranieniu dziełaczka młyn. Przyczyną okropnego wypadku tego był brak nadzoru.

Z obserwatorium szkoły politechnicznej we Lwowie.

Dnia 18 lutego, 10 godz. rano.

Dnia	Godzina	Barometr (mm.)	Temperatura (°C)	Wiatr	Kierunek	Sila	Zachmurzenie (0-10)
17	2h połud.	765.84	-1.4	W	6	10	
17	9h wieczór	764.9	+0.6	W	7	10	
18	7h rano	768.20	+1.0	W	6	10	

Najwyższa temperatura od 7-mej rano dnia 17 lutego do 7 rano dnia 18 lutego b. r. była +1.0 °C., najniższa -5.8 °C. — Barometr idzie w górę.

*) Podane stany barometru są zredukowane do poziomu morza i przy temperaturze 0° C. Chęć odczytać stan barometru dla pewnej wysokości w metrach, należy w ogólności n/11 mm. odjąć.

*) 0 pogodnie — 10 całkiem zachmurzone.

Wieczorek „Echa”, który odbędzie się dnia 1 marca b. r. w salach Kasy miejskiej, ma już zapewnione powodzenie. Do komitetu napływają codziennie liczne zgłoszenia, i to nie tylko ze Lwowa, ale także z prowincji. Zaproszenia zostały już rozdane, ale listy nie zamknięto i dlatego można się jeszcze zgłaszać po zaproszenia, najlepiej listownie, do lokalu „Echa” (gmach teatralny), lub w drogueryi p. Pilsarskiego (hotel George’a).

XXVI. walne zgromadzenie polskiego Tow. przyrodników im. Kopernika we Lwowie odbędzie się w piątek dnia 19 lutego 1897 o godz. pół do 7-mej wieczór w sali Instytutu chemicznego (ul. Długosza). Na porządku dziennym: sprawozdania doroczne, odczyt prof. dra W. Sobierania: „O znużeniu organizmu ze stanowiska farmakologii” i wybory.

Walne zgromadzenie gal. Tow. weterynarskiego odbędzie się dnia 21 marca b. r. w lwowskiej szkole weterynaryj.

Zarząd Zakładu nar. im. Ossolińskich ufnij w pomoc, jakiej zawsze doznaje od szanownej publiczności, prosi uprzejmie i w tym roku o numery pism z r. 1896, których redakcy nie mogły mu już dostarczyć: z *Dziennika Polskiego* nry: 125, 221, 226, 232 i 268, z *Gazety Narodowej* nry: 118, 227, 228, 272 z *Kurjera Lwowskiego* nry: 1. 61, 129, 217, 220, 221, 236 i 248, z *Przeglądu* nr. 145, ze *Słowa Polskiego* nry: 10, 11, 17, 24 i 30. Numery można przysłać albo wprost do dyrekcji, albo na ręce dra Czarnika, wicekustosza Zakładu.

Sprawozdanie *) lwowskiej komisji towarzystwa opieki nad weteranami polskimi z roku 1831 za miesiące październik, listopad i grudzień 1896 r.

Dochody: Rada zawiadowcza gal. banku kredytowego 100 zł., urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za październik i listopad po 5 zł., za grudzień 10 zł., Dolański Ludwik rocznie 20 zł., Apol Stokowski i Piotr Wajda rocznie po 6 zł., Horoszkiewicz Julian rocznie 5 zł., Stan. hr. Mycielski, S. br. Brunicki i Jerzy hr. Dunin Borkowski po 10 zł., urzędnicy banku kredytowego 14-50 zł., Julian Papara 5 zł., dr. T. S. 3 zł., Wład. Belza i Rom. Makarewicz po 2 zł., Gustaw Gaspary 1 zł., Kasyno mieszczańskie w Przemyślu 10 zł., Komitet obchodu listopadowego w Tarnopolu 50 zł., Komitet obywatelski we Lwowie z obchodu listopadowego 49-09 zł., Towarzystwo „Sokół” w Czortkowie połowa dochodu z wieczorku Mickiewiczowskiego 28-12 zł. (druga połowa przeznaczona dla uczestników r. 1893), Towarzystwo „Sokół” w Sokalu składka na nabożeństwo żałobne 14-50 zł., Towarzystwo „Sokół” w Żółkwi d. tek 3-67 zł., dr. Adam Pilecki w Żydaczowie zebrane na nabożeństwo żałobne 7 zł., przez redakcyę *Kurjera Lwowskiego* 20-05 zł., przez redakcyę *Gazety Narodowej* 11 zł., Lechicki i Włodkiewicz zamiast powinności noworocznych 5 zł., przez delegata Konrada Wysockiego w Przemyślu zebrane tamże (podług ogłoszonego poprzednio wykazu) 152-90 zł. i 2-50 zebrane na uczcie dla inżyniera Hochfelda. Ogółem wypłynęło 568-33 zł.

W m. październiku rozdano 17 weteranom zapomogi stale i nadzwyczajne 305 zł., w miesiącu listopadzie 298 zł., w grudniu wraz ze świętecznem 587 zł.

Nadwyżkę wydatków pokryto zaliczkowo na poczet wpłynąć mających subwencyj na r. 1897. *Dr. Bernard Goldman*, skarbnik.

Na rzecz herbarcjatu dla ubogich złożył I. K. Gryglaszewski 14 zł. 86 ct., a p. St. Köhler 2 zł., za co komitet składa najserdeczniejsze podziękowanie.

„Rodzina” w Przemyślu odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę 21 b. m., o godzinie 3 popołudniu w sali magistratu.

Dyrekcja kolei państwowych ogłasza, że z powodu zamieci śnieżnych został z dniem 17 b. m. ruch wszelkich pociągów na szlaku Karaczin-Berhomel-Mezybudy wstrzymany.

Z dniem 17 b. m. otwarto natomiast ruch pociągów na szlaku Hadikfalva-Radowce.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa w Złoczowie ogłasza konkurs na posadę nauczyciela młodszego szkoły 6 klasowej w Złoczowie, dwóch nauczycieli starszych szkoły 4-klasowej w Pomorzanach, na posady nauczycieli młodszych w szkołach w Firlejewce, Kozatnem, Kontach. Ozydowie, Podhorcach i Skwarzynie oraz nauczycieli szkół jednoklasowych w kilkunastu innych miejscowościach. Termin zgłaszania się do d. 31 marca br.

Słuszny odwet. Otrzymałmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

„Nadchodzi sezon wojażerów pruskich. Idąc za przykładem Warszawy — odprawiam już jednego agenta z Berlina, z nadmianieniem, że zrywam z nim stosunki handlowe z powodu silnej nienawiści, jaką hakatyci w ostatnich czasach wobec Polaków poznańskich objawiają.”

Kajetan Kruszyński.

Za liczne dowody współczucia, jakieśmy odebrali w ciężkim naszym nieszczęściu, składamy wszystkim serdeczne podziękowanie!

— Lwów 18 lutego 1897.

Roman i Adela Zelazowscy.

† **Maryja hr. Fredrowa** zmarła onegdaj we Lwowie. Była ona córką hr. Kazimierza Grzymały Jabłonowskiego i Katarzyny z Bratkowskich, miecznikowej koronnej. Urodzona w r. 1820, zaślubiła Henryka Fredrę, kapitana wojsk polskich, kawalera złotego krzyża *virtuti militari*, młodszego brata hr. Aleksandra Fredry. Zmarła była matką hr. Stefana Fredry, hr. Henryki Palffy, hr. Kazimiera Dunin Borkowskiej i Maryi br. Brunickiej. W sobotę 20 b. m. zostaną zwłoki złożone w grobach rodzinnych Jabłonowskich w Dubaniewicach, w majątku zmarłej, w powiecie radeckim.

Mianowania i odznaczenia. Komisarza powiatowego Włodz. Decyzycją mianowano wicekieratem ministerjalnym w ministerstwie spraw wewnętrznych, Auskultantami mianowani: Stanisław Biały i Kazim. Kozłowski — Prentensio kancelisty sądu powiatowego w Bochni Józefa Kozika do St. Sępa, a kanc. sądu pow. w St. Sępie Władysława Gawęckiego do Bochni.

Zmarli. W Wieliczce Bronisław Grzymała Zagana, kontrolor Kasy pożyczkowej i członek Rady m. Wieliczki, uczestnik powstania w r. 1863 w 63 r. życia. — W Poznaniu Norbert Szuman żołnierz z r. 1863, wiezien berliński, gorący patriota, w 63 r. życia.

Sułtan Abd-El-Hamid II.

Występując od lat tyłu na widownię polityczną kwestya Wschodnia, a wchodząca teraz w stadium ostre, skłoniła europejskich publicystów do zająłamania ogółu, nie tylko z położeniem i stanem rzeczy, ale i z ludźmi, którzy na bieg wypadków wpłynąć mogą. Szczegółową przeto zwraca uwagę postać nieszczęśliwego dzisiejszego sułtana. Oto, co podaje jedno z najpoważniejszych czasopism paryskich.

„Według świadectw wszystkich tych, którzy mieli sposobność zbliżyć się do sułtana, jest to człowiek łagodny, ogólny, grzeczny i nieco zrazu zimny, ale pociągający ku sobie przy czestem wywidaniu. Jego humor jest zawsze jednaki, sposób mówienia uprzejmy, inteligencya wcale niepośpolita, ale ukształcenia brak prawie zupełny; lubuje się w prostactkach farsach „tureckiego teatru”, w tajemniczych i krwawych romansach popularnej prasy francuskiej, tak dalece, że kazał przetłumaczyć dla siebie całego Montepi’a. Charakteru nieśmiałego, odznacza się wytrwałością nie do zwalczania i bezgranicznym uporem. Jego pobożność, może udana, jest cienna i zabobonna, a życie poważne aż do surowości. Najostrejsi „Młodo-Turcy”

*) Spójnione z powodu słabości podpisane.

muszą znać, że „na tronie ottomańskim od wieków już nie zasiadał monarcha tak bez zarzutu w obyczajach, i tak umiarkowany w swych przyjemnościach”. Dyplomaci, którzy zajmowali stanowiska w Konstantynopolu, wszyscy z początku znajdowali się pod urokiem tego człowieka, a widać do dzisiaj zostaje. Urok to osobisty, który z nadzwyczajnej grzeczności jaką ten sułtana okazuje w z którymi rozmawia; z zwięzła z jakim słucha ich uwag; z ważności, którą zdaje się przywiązywać do ich rad; z oczywistych dowodów pracy, badania spraw, dobrej woli, a nawet skrupułów, widocznych w jego pytaniach i odpowiedziach.

Wychodzi się zawsze z posłuchania zadowolonym i wzruszonym. Najliberalniejsi Młodo-Turcy sądzili niejednokrotnie, iż go nawrócili.

„Raczmy mi udzielić posłuchania, opowiada jeden z ich przywódców, Murad-Bey, i w dwugodzinnej rozmowie sam na sam, najzupełniejsze porozumienie nie przestawało panować przy wymianie naszych zapatrywań. Gdy opuściłem pałac, miałem już upoważnienie przedstawienia mu projektu konstytucyj, bardzo umiarkowanej, ale liberalnej. Przez chwilę wierzyłem, że wszystko ocalone i ten zdobyty wynik napelniał mnie radością i nadzieją co do przyszłych losów mego kraju”.

Trzeba wielkiego wysiłku lub długiego przyzwyczajenia, aby podejrzewać tego człowieka lub zrazić się do niego, tak dalece wydaje się dobry, uczciwy, a który z wszelką pewnością jest nieszczęśliwy. Wszystko bowiem w jego postawie, wyraz i milczenie, nagle skurczona ust, wstrząśnięcia ciała, błyski oszołomienia w oczach, aż do bładości pod różem na policzkach, wszystko wyjawia co chwila niewyrozumiany strach, strach nieuleczalny nieszczęśliwego następcy nieszczęśliwych sułtanów Aziza i Murada.

Ten strach panuje nad nim i wyjaśnia całego człowieka. Strach go uczynił przeźroczym i rozważnym, kręjącym i podstępny. Strach zabił w nim wszelką pychę i wyniosłość, namiętności i wady, ale zabił wspaniałość, szczerść, honor i wszelkie inne uczucia prócz samolubstwa, wszelką inną ambicję i wszelką inną myśl prócz troski samozachowawczej.

Czuje on wstręt do wszelkiego cierpienia i śmierci, i aż do ostatnich lat nie pozwolił nikogo ukarać śmiercią, lecz, na pierwsze podejrzenie, posyłał setki ludzi do Hedjaz lub do Fezzanu, na śmierć gorszą od zubożenia. Jest to dobry muzułmanin, który szanuje duchownych i wyposaża świątynie; lecz w 1892 r., gdy słuchacz teologii, softowie stambulscy zaczęli się burzyć, topiono ich w Bosforze i więcej, niż dwa tysiące, skazano na wygnanie. W końcu, jest to dobry ojciec, który psuje swoich synów i swoje córki; dobry pan, który laskami obysypuje swoje otoczenie; ale w dniu ostatniego Bajramu, zmuszony przejechać miasto i udać się do części miasta Stambułu, aby ucałować płaszcz proroka, umieścił na kolanach najmłodszego swego syna, aby się zabezpieczyć od paganału, a naprzeciwko siebie, aby się zasłonić od kul i bomb, kazał się Osmanowi paszy, popularnemu bohaterowi z pod Plewny.

Jego życie jest jedną nieustającą zmagą: truczina, stylęty, dynamit, rewolwery, oto co go dręczy na jawie i we śnie. Dla tego zamknął się w Ildiz Kiosku (kiosk gwiazdzysty), pałacu nad Bosforem, na samym końcu miasta leżącym. Wielki cottage angielski, otoczony wysokimi murami służy mu za pałac urzędowy, a mnóstwo domków daje mu schronienie coraz inne każdego wieczora. Żyje w tym parku bardziej koczowniczo, niż jego przodkowie w stepie, przeprowadzając się co dzień, spijający co noc gdzieindziej. Naokół krąży cały tłum strażników, policyantów i szpiegów, wznosi się cała dzielnica koszar Kurdów, Syryjczyków, Albańczyków, piętrząc się na wzgórzach sąsiednich. Pół armii używa się tylko na pełnienie tej służby.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr br. Skarbka: Dziś w czwartek po cenach zwykłych operetkowych po raz 13-ty „Jaś i Małgosia” opera w 3 akt. 5 odsł. Humperdincka, rozpocznie po raz 7-my „Powrót taty” opera-ballada w 3 akt. Henryka Jareckiego.

W piątek „Łotrzyca”.

II. Koncert „Lutnia”. Sympatyczne, a tak świetnie przez swego dyrygenta p. Stanisława Cewińskiego prowadzone Tow. śpiewackie „Lutnia” wystąpiło wczoraj w sali Domu narodowego z II. koncertem za rok 1896/7. Karne i pod każdym względem doskonale chóry — tak mieszane, jak i męskie, śpiewały wczoraj wybornie i prawdziwie artystycznym wykończeniem. Pierwsze miejsce oddać muszę świetnie wykonanemu przez chór męski „Śpiewowi marynarzy” Th. Radoux. Doskonale też wypadła balada na chór mieszany „Martwa narzeczona” J. Rheinbergera (solo panna Karich, obdarzona bardzo pięknym głosem altowym), dalej „Jodla” Rubinstein’a i „Róża” Studzińskiego na chór mieszany, niemniej też „Do morza” Żeleńskiego i „Oj matulu luy nam kwitną” Bersona, na chór męski. Muiej mi się podobabo, mimo wyborowego wykonania „Święto nad Wisłą” Dietza na chór mieszany, solo (p. Sack), harmonium (prof. Soltys) i fortepian (dr. Bogdański) — kompozycja to bowiem nieco monotonna i nieczem szczególnem się nie odznaczała.

W koncercie wzięła udział panna Marya Kozłowska — która znakomicie, jak zawsze, odspiewała arję z opery „Dinorah” Mayerbera, „Pia-szyne” Chopina i śliczną „Rezedę” Niewiadomskiego, po której musiała śpiewać nad program — oraz panna Likendorf, która poprawnie odegrała „En courant” Götarda i „Walca” Moszkowskiego.

M. D.

Z sądowej sali.

Lwów, 18 lutego.

(Proces o oszustwa emigracyjne).

Proces Al. Szczerebana, toczący się już od piątku przed sądem przysięgłym, dopiero dzisiaj, o ile się zdaje, dobiegnie do końca.

Po mozolnem i długotrwałem badaniu świadków, których zeznania, mówiąc nawiąsem, nie zawsze stwierdzały fakta, będące podstawą oskarżenia, po odczytaniu licznych zeznań świadków nieobecnych, przystąpiono wczoraj popołudniu do rozpraw sądowych. Trwały one i dziś całe rano. Przemawiali parokrotnie prok. p. Gólkowski i obrońca adw. Sumper.

O godz. 1½ odroczono sesję do godz. 4-tej. Dziś wieczorem zapadnie pewno wyrok.

Kraków, 17 lutego.

(Kradzież w sklepie p. Fenza).

Wczoraj rozstrzygnięta przed sądem przysięgłym sprawa o systematyczne kradzieże, jakie

były popełniane w znanym krakowskim handlu p. Fenza. Kradziono tam w roku 1895 i 1896 szkatułki, wazy japońskie, obrazy, lalki, przedmioty zbytkowne itd. itd., a ogólna wartość skradzionych przedmiotów dochodzi do 5.000 zł.

Kradzieże spełniali subjekci handlowi, z których Władysław Zabęcki zbiegł, a Józef Koleszek i Aleksander Cachel stanęli przed sądem. Ten ostatni został uniewinniony; Koleszka skazano na 3 miesiące więzienia. Różne przedmioty z kradzieży pochodzące znaleziono u niejakich Leona Schultza i M. Urbańskiego. Pierwszy z nich zbiegł; drugi dostał wyrok na 3 mies. więzienia.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Wiedeń 18 lutego. Cesarz darował 17 więźniom resztę kary. Z ulaskawionych przypada po 1 na więzienia we Lwowie, Stanisławowie i Włocławku. Z więzienia we Lwowie dla kobiet ulaskawione zostały 4 kobiety.

Drezno 18 lutego. Spłonęła tu doszczętnie kopuła św. Krzyża. Podejrzują podpalenie.

Nizza 18 lutego. W Cap Martin oczekują przybycia cesarza austriackiego d. 22 bm. Pozostanie on tam do 13 marca.

Zadar 18 lutego. Podczas generalnej dyskusji nad budżetem w Sejmie p. Blanche-ni, nie czyniąc żadnego wniosku, wypowiedział życzenie, aby Sejm z okazji 50-letniego jubileuszu cesarza wystosował do niego adres z prośbą o połączenie wszystkich krain zamieszkałych przez Kroatów w jedną całość. Zdaniem mowy połączenie takie wzmocniłoby stanowisko i potęgę monarchii austriackiej. Dep. Millic oświadczył się w zasadzie za zjednoczeniem krajów, zamieszkałych przez ludność kroatą, ale sądzi, że na razie jest to połączenie niemożliwem.

Berlin 18 lutego. Cesarz złożył wczoraj wizyty ambasadorom austro-węgierskiemu i niemieckiemu, tudzież kanclerzowi ks. Hohenloha.

Belgrad 18 lutego. Król Aleksander zamierza 20 bm. udać się do Sofii, gdzie chce z ks. Ferdynandem i rządem bułgarskim omówić sprawę macedońską. Obiega tu jednak pogłoska, iż w sprawie tej przyszło już do porozumienia między Grecją a Bułgarią przeciw Serbii.

Powstanie na Krecie.

Berno 18 lutego. Grecja zamówiła w jednym z tutejszych domów kupieckich 120000 kg. bandaży.

Pola 18 lutego. Kontr-admirał Winke objął naczelną dowództwo nad austro-węgierskimi okrętami, wysłanymi na wody kretańskie.

Toulon 18 lutego. W dokach tutejszych i porcie panuje gorączkowy ruch. Czynią się wszelkie przygotowania do wysłania prędkiego nowej francuskiej eskadry na wody Lewantu.

Paryż 18 lutego. Grecki konsul w Kanei udzielił konsulom innych państw proklamacyi pułkownika Vassosa do Kretczyków, ogłoszonej w imieniu króla Jerzego.

Paryż 18 lutego. Prasa domaga się oddania Krety Grecji.

Londyn 18 lutego. Krążą pogłoski, że sułtan zgodziłby się za wynagrodzeniem pieniężnem na odstąpienie Krety rządowi greckiemu.

Kanea 18 lutego. Na całej wyspie panuje spokój. Komendant wojsk greckich, pułkownik Vassos ciągle posuwa się naprzód, nie spotykając nigdzie oporu. Zamierza on zająć wyspę z wyjątkiem Retymna, Kandyi i Kanei, które to miasta zajęły mocarstwa.

Ateny 18 lutego. Minister spraw zagranicznych Skuzes oświadczył na przedstawianiu posłów mocarstw, że nie może żadnego dawać przyrzeczenia co do cofnięcia greckiej floty z wód Krety.

Ateny 18 lutego. 16.000 powstańców kretenskich połączyło się z regularną armią grecką. Zostali oni przez rząd grecki zaopatrzeni w broń, amunicję i uniformy.

Ateny 18 lutego. Król mianował pułkownika Dimbritis szefem sztabu generalnego armii, operującej na Krecie.

Ateny 18 lutego. Nowy pułk piechoty odpłynął na Kretę.

Ateny 18 lutego. Ksiądz Mikołaj grecki, kapitan artylerji, odejchł do wojska na granicy grecko-tureckiej.

Ateny 18 lutego. W Halepie odnaleziono ciało zamordowanej siostry rosyjskiego wicekonsula.

Ateny 18 lutego. I Znacniejsza liczba oficerów odpłynęła na Kretę, aby zorganizować oddziały powstańcze, które następnie wcielone zostaną do regularnej armii greckiej, zostającej pod rozkazami Vassosa.

Konstantynopol 18 lutego. Iraze sułtana powołuje 80.000 żołnierzy rezerwy pod broń. Komendantem tych wojsk zamianowano Edem paszę.

Konstantynopol 18 lutego. Pomiedzy ludnością ormiańską szerzy się ruch powstania.

Konstantynopol 18 lutego. Gubernatorem Krety ma zostać Phothiadis bej, niegdys książę Samos.

Telegramy gieldowy: Wiedeń 18 lutego.

Przy zamknięciu giełdy porannej notowano:
Kredyty austriackie . . . 363-25
Kredyty węgierskie . . . 394-00
Anglo-bank . . . 156-00
Länderbank . . . 236-50
Kolej państwowa . . . 347-50
Południowa . . . 87-00
Alpiny . . . 83-25
Tytoniowe . . . 143-00
Tureckie . . . 47-00
Usposobienie mocne.

Dział ekonomiczny.

Wielki przemysł Rosyi. Według dat, opublikowanych przez rosyjskie ministerstwo finansów, znajduje się w państwie rosyjskiem (bez Królestwa Polskiego) 17.605 fabryk, z rocznym obrotem 1.467 milionów rubli. Ilość robotników, zatrudnionych w tych fabrykach, wynosi 949.044, prócz tego 264.020 robotnic. Najwięcej jest rozwinięty przemysł w gu-

berniach moskiewskiej, petersburskiej, kijowskiej i włodzimierskiej, i tak w pierwszej jest 2.075 fabryk z roczną produkcją 276-79 milionów rubli, które zatrudniają 221.000 robotników i robotnic.

Losowania. Podczas ciągnięcia losów m. Stanisławowa wyszły następujące główne wygrane: nr. 8138 wygrał 9000 zł.; nr. 22744 — 600 zł.; nr. 3719 i 13513 po 150 zł. — W ciągnięciu losów kred. ziemskich z r. 1880 główna wygrana 45000 zł. padła na seryę 732 nr. 20, a druga wygrana 2000 zł. na seryę 3439 nr. 90.

Z targu zbożowego, Lwów 17 lutego

PEREŁKA

PRZEZ
GYF.A.

(Ciąg dalszy).

— Kto czeka? — zawołał niespokojny. Nie zwracając uwagi na jego niepokój, odpowiedziała poważnie:
— Dziewczęta od krów.
— Idź prędko w takim razie! — odpisał pan de Rueille, z pewnym gniewem. — Nie chciałam, aby dziewczęta od krów czekały z mego powodu.

— Mógłbyś pójść, aby obejrzeć sery — proponowała Dyoniza.

— Niezwykłe to musi być zabawne. Nie! doprawdy! wyborne! Czy nie obawiasz się, moja mała Perełko, żebyś się za bardzo ubawił?

— Zabawisz się w każdym razie przynajmniej tyle, co w swoim łóżku... czytaniem starej książki, którą musisz umieć na pamięć. Umiesz ją na pamięć, pewna jestem. W naszej bibliotece są tylko klasycy, albo stare szpargały. Od czasu, jak jestem u babuni, ani jedna nowa książka nie wchodzi w prógi domu, ani tu, ani w Paryżu, tak dalece boi się babunia, żeby w nią nie weknęła końca

meo nosa. Ale jest w błędzie, jeśli się boi; nigdybym nie otworzyła książki, którą zakazano mi otworzyć, nigdy.

— Babka obawia się, żebyś nie uczyniła tego, co uczyniła każda inna młoda dziewczyna. Ale ty! ty Perełko jesteś podziwiania godnym wyjątkiem!

— No tak, tak, jestem wyjątkiem, aniołem, czym chcesz. Ale, albo chodź ze mną, albo pozwól mi iść samej. Nie lubię czekać na siebie czekać.

Pan de Rueille położył książkę na konsoli i rzekł:

— Mój Boże, niech i tak będzie, pójdę z tobą.

I poszedł w milczeniu za Dyonizą, która drobnym kroczkiem biegła przed nim. Taka była śliczna, kręcąc się tu i tam, pomiędzy wiadrami, pełnymi mleka, w swym słomianym kapeluszu, opasany koronką i narzuconym niedbale na płowe włosy; w swym „pignoir“ z różowego batystu, wysoko sfaldowanym i podjętym wielką szpilką!

Gdy sprawdziła, zliczyła, zapisała wszystko i rozporządziła wszystkim, nie zajmując się swym kuzynem, jak gdyby nie istniał wcale, zwróciła się uśmiechnięta do niego.

— A teraz, jeśli chcesz, żebyśmy poszli się przejść, jestem na twoje rozkazy.

Zwróciła się w jedną z ulic, wiodących ku wielkiemu aleom

— Słucham cię.

— Słuchasz mnie? A co chcesz, żebyś ci powiedział?

— Sądziłam, że miałeś mi wyjaśnić, dla czego wczoraj byłeś w tak złym humorze. Mówiłeś, że z mojej winy...

— Bo widzisz — odpowiedział zaktropianym — bo... zachowanie twoje... słowem... sposób bycia... nie był taki jak zwykle... i jakim być powinien...

— A!.. a co zrobiłam takiego!

— Naprzód, domagałaś się z natarczywością, szczególną, żeby pan de Bernés wsiadł do breku, gdyśmy go spotkali. Jaki powód tej natarczywości?

— Jakto? Zdaje mi się to dosyć naturalne, żeby, gdy się kogoś pieszego spotyka o kilometr od miejsca, do którego się jedzie, zaprosić go do powozu. Postąpić przeciwnie, byłoby, jak sądzę, szczególnem.

— Niech i tak będzie. Ale w takim razie to pan de Clagny powinien był ofiarować miejsce w swym powozie...

— Nie pomyślał o tem.

— Albo nie troszczył się o to... a tyś narzuciła mu swoją wolę.

— Coż znowu! Nadzwyczajnie lubi pana de Bernés. Niedawno pół godziny strawił na wychwalaniu go przedemną.

— A tak, i to prawdopodobnie skłoniło cię, żeś się okazała tak uprzejmą dla tego młodego człowieka.

— Czyż byłam tak uprzejmą?

— Pewnie! Zwyczajnie nie zwracasz na małego pana de Bernés najmniejszej uwagi, — czoraj zaś nikogo nie widziałas prócz niego.

— Nie spostrzegłam, aby tak było.

— Doprawdy? W takim wypadku jesteś jedyną osobą, która tego nie spostrzegła. Doszło to do tego stopnia, że pytałam się siebie, czy nie czyniłaś tego wszytkiego, tylko żeby mnie udurzyć.

— Perekła podniosła na pana de Rueille swój piękny wzrok, jasny i niewinny.

— Żeby ciębie udurzyć? — pytała — dlaczego ma to dla ciebie być udurzeniem, jeśli jestem uprzejmą dla pana de Bernés?

— Dlaczego? — jakże! Paweł, mocno zakłopotany — ależ powiedziałem ci „przed chwilą... ja nie jestem... nie jesteśmy przyzwyczajeni widzieć cię wysyłającą się... na grzecznosci... szczególnie dla młodego człowieka... Prawdziwie... patrzyłem ostupiały... i dotąd jeszcze..."

— A mnie bardzo przykro — odpowiedział z przymileniem — że tobie nieprzyjemność sprawiłam. Tak jest, zaręczam cię... Nigdy nie przyglądałam się panu de Bernés; pojmujesz... chciałam sprawdzić, czy wszy-

kie te piękne rzeczy które mi o nim mówił pan de Clagny, były zastużone. Dla tego więcej się ku niemu zwracałam... Czy przebaczasz mi?

— Z panem de Clagny — nie odpowiadając, ciągnął dalej de Rueille — twój sposób zachowania się jest również rażący. Jest stary, zgoda na to. lecz w końcu nie rozpada się jeszcze w gruzy, aby upoważniał do tej swobody w obejściu...

— A coż ty nazywasz zbyt swobodnem obejściem?

— Bądź to zdajesz się go podziwiać, wpadać przed nim w ekstazę... Bądź to przymilasz mu się aż do śmieszności, jak wczoraj. — Wczoraj? — przymilałam się do pana de Clagny?... ja?...

— Ty.

— Przy jakiej sposobności?

— Gdyś chciała koniecznie jechać brekiem przez ulicę Rabelais... i niech mnie dyabli porwą, jeśli domyślam się dlaczego? To najbrudniejsza ulica, jaką tylko widzieć można, nie biorąc w rachubę, że mogła być wystawie nas wszystkich na skrócenie karku... tak... tak... z największą pewnością. To była istotnie niebezpieczna ta twoja fantazja. Nawet mały de Bernés, który jednak należy do najodważniejszych bezmózgowców, jakich znam, starał się, acz na próżno, wyperswadować ci przejazd tą ulicą.

(C. d. n.).

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa

wedle czasu środkowo europejskiego, późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 listopada 1896 r.

Pociąg	Go- dzina	przychodzi do Lwowa	Pociąg	Go- dzina	odchodzi ze Lwowa
mieszany osobowy	7 ³⁰	z Janowa	pospieszny	6 ¹⁰	do Czerniowiec i Suczawy
"	7 ³⁸	z Suczawy i Czerniowiec	"	8 ⁴⁰	do Krakowa w pol. z N. Sączem i Rozwadomem
"	8 ¹⁵	z Sokala i Jaroslawa przez Rawę	mieszany	9 ⁰⁵	do Janowa
"	8 ¹⁸	ze Stryja i Zawocznego	"	9 ¹⁵	do Belca w pol. z Sokalem i Jaroslawiem
"	8 ⁰⁷	z Podwołoczysk i Brodów	osobowy	9 ³⁰	do Podwołoczysk i Brodów
"	8 ³⁵	z Krakowa w pol. z N. Sączem, Jasłem i Rawą	"	9 ³⁵	do Stryja i Zawocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem
mieszany	1 ³⁵	z Janowa	"	9 ⁵⁵	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
pospieszny	1 ³⁰	z Krakowa w pol. z Now. Sączem, Zagorzem i Chyrowem	"	10 ²⁵	do Czerniowiec i Suczawy
"	1 ⁴¹	ze Stryja i Zawocznego w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	pospieszny	2 ⁰⁵	do Podwołoczysk i Brodów
"	2 ⁰¹	z Suczawy i Czerniowiec	osobowy	2 ⁴⁵	do Czerniowiec i Suczawy
"	2 ⁰⁴	z Podwołoczysk i Brodów	pospieszny	2 ⁵⁰	do Krakowa w połączeniu z Rawą i Chyrowem
osobowy	5 ¹⁰	z Podwołoczysk i Brodów	mieszany	3 ³⁰	do Janowa
"	5 ⁴⁵	z Belca w pol. z Sokalem i Jaroslawiem	osobowy	3 ⁰⁵	do Stryja i Skolego
Noc osobowy	6 ¹⁵	z Suczawy i Czerniowiec	Noc osobowy	6 ⁴⁵	do Krakowa w pol. z Nowym Sączem, Zagorzem i Chyrowem
mieszany	6 ³⁰	z Janowa	mieszany	7 ⁰⁵	do Sokala i Jaroslawa przez Rawę
osobowy	6 ⁵⁵	z Krakowa w połączeniu z Rozwadomem	osobowy	7 ²⁵	do Stryja i Zawocznego
pospieszny	8 ⁴⁵	z Krakowa	mieszany	7 ³⁰	do Janowa
osobowy	9 ¹⁰	z Krakowa w pol. z N. Sączem i Rawą	osobowy	10 ¹⁵	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	9 ¹⁵	z Suczawy i Czerniowiec	osobowy	10 ⁴⁵	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10 ⁰⁵	z Podwołoczysk i Brodów	pospieszny	11 ¹⁵	do Krakowa w pol. z Jasłem, Rozwadomem i Nowym Sączem
"	10 ¹⁰	z Zawocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	osobowy	4 ⁴⁰	do Krakowa w pol. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadomem i N. Sączem
"	12 ¹⁰	z Zawocznego i Stryja w pol. z Chyrowem i Stanisławowem	"	5 ²⁵	do Stryja, Zawocznego i Chyrowa
pospieszny	5 ¹⁰	z Krakowa w pol. z Nowym Sączem i Jasłem	pospieszny	5 ⁵⁵	do Podwołoczysk i Brodów

Posłuchania.

Od godz. 11 do 1 popołudniu w środy i niedzieli w namiestniku. — Od godz. 11 do 1 popołudniu w środy i niedzieli u prezidenta krajowej dyrekcji skarbu Korytowskiego. Od godz. 11 do 1 popołudniu u odczynnici u dyrektora poczt i telegrafów Seferowicza. — Od godz. 11 do 12 przedpołudniem u dyrektora kolei państwowych Desuny. — Od godz. 12 do 1 popołudniu u dyrektora u wydziału w biurze w przysługującym wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu u odczynnici u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Wystawy i muzea.

— Nieustająca wystawa wyrobów przemysłu krajowego otwarta codziennie w domu megaldy Bismarckich (przy placu Hallickim). Wstęp wolny w poniedziałek, czwartek i piątek. W inne dni 10 ct. od osoby. Wszystkie przedmioty na sprzedaż.

— Nieustająca wystawa zjednoczonego Towarzystwa przysposobienia sztuk pięknych, przy placu św. Ducha 1. 10, 1. piętro, jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu.

— Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 3 po południu (w niedziele i święta od godziny 10 do 1).

— Zakład narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt iro rzytyskich. Gabinet muzei i medalii polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popołudniu.

— Muzeum imienia Dzieciuszyckich we Lwowie, ulica Teatrlna 1. 15.

Ważne dla pań!

Znaną z dobroci
tak pod względem kroju,
jakoteż materyału

Bieliznę męską

poleca

w najnowszych wzorach

MAGAZYN

à la ville de Paris

Gabryel Stark

Lwów, plac Maryacki 11.

CERATY
w wielkim wyborze dywanów, chodników, kapy, portyery, materyały na meble, wszelkie obicia po-
wozowe i sukna poleca naitaniej.
Stefania Wyszynska
Lwów, Kupnicka 16.

Fabryka pieców kaflowych i innych towarów glinianych

na Stillerówce we Lwowie,

poleca w najprzeradniejszym gatunku: ogniotrwałe piece, kuchnie i kominki kaflowe w kolorze białym, brunatnym, zielonym, chamoix i wielu innych — po cenie bardzo umiarkowanej.

Ustawianie pieców według najnowszej konstrukcji, porucza się tylko zupełnie fachowo uzdolnionym i wypróbowanym monterom.

Uskutecznia się także wszelkie naprawy.

Adres: Feliks Zandler — Lwów.

Dr. Lesław Boroński.

Rada państwa

jej skład, zakres działania i wybór.

Do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie 20 ct.

Jan Dziewoński we Lwowie
Halicka 1. 6.

poleca w wielkim wyborze po cenach znacznie zniżonych: WŁOCZKI we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych kanw, jedwabi, filozeli, filozosau i kordonek. Mydełka, perfumy, szcztolki, grzebienie. Obrazami wybór najgustowniejszych szcztolych robotek. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie. W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

ORIENTALINA, puder w płynie

nadaje twarzy piękną i przyjemną białosć, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł

Balsam de Mecca

znany powszechnie i od wieków wypróbowany środek do zachowania wdzięku aż do późnej starości. Cena 4 zł.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika 1. 3., Halicka 1. 11. KRAKÓW: Sukiennice 1. 20., CZERNIOWCE: Rynek 1. 2.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Amatorom
Herbat rosyjskich
w cenie od zł. 1.20, 1.40, 2.50 i 3.50 za funt — poleca się znany handel
Władysława Adamowicza
w Brodach,
na pograniczu rosyjskiem.

Nowo otworzony
ARTYSTYCZNY ZARZĄD RYTOWNICZY
A. Zigmann
Lwów, ul. Sykstuska 30.

wykonuje wszelkie roboty w zakresie rytownictwa, pieczętowania i czyszczenia wizerunków, jak najlepiej i po najniższych cenach. Zlecenia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej.

KALENDARZE po 20 ct.

zamiast po 50 ct. dostać można u Leona Bodeka we Lwowie ul. Ormiańska 1. 3. Z prowincji 25 ct. wraz z przesyłką.

Środki dezynfekcyjne iowa-
dugubne.
Masy i laktery do podłóg.
Artykuły toaletowe.
Techniczne i chirurgiczne.
Pasy do maszyn.
Oliwy i smarowidła.
Wyroby gumowe.
Materiały apteczne.

Mleczarnia

dobry Przeworski, Łaszkowski i Borynicze,

otworzyła pierwszy skład filialny

produktów nabiałowych
przy placu Hallickim liczb 7.
we Lwowie.

Kompletne wyprawy kuchenne z możliwie najwyższym opustem przy znacznym odbiorze, meble żelazne, materace druciane — poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1. 1. (naprzeciw Katedry).

Cenniki ilustrowane do dyspozycji.

1.000 sztuk niekolejonych z doskonałej francuskiej bibulki no żyr. 11 wyżej, poleca fabryka F. Nizalowski Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, procenta franco.

Główny skład powozów

M. NASSA

we Lwowie,

przy ul. Szpitalnej 1. 28.

poleca wszelkiego rodzaju powozy, wózki, tarantasy i sanki nowe, jakoteż używane, po bardzo przystępnych cenach, gwarantując za dobry wyrób. Przyjmuje także w komis do sprzedania i wypróżnia za matem wynagrodzeniem.

„IMPRESSA“

BIURO Ogłoszeń

Lwów, Sykstuska 1. 30.

Uskutecznia ogłoszenia we wszystkich dziennikach, jak najlepiej i najtaniej. — Adres wystarczający: „Impressa“, Lwów.

POŻYCZKI

pp. Urzędnikom

bezinteresownie wyrabia się.

Zgłoszenia p. t.:

Rogala, Administracya „Słowa polskiego“.

Potaniał smalec

bezwonny, na paczki, pół kilo 32 ct., tylko w handlu korzenym Leonarda SOLECKIEGO, Lwów, Batorego 1. 2.

Story automatyczne

m □ 1 zł. 10 ct., żaluzje m □ 2 zł. 20 ct., story patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct. do wielkości 100—200, poleca Fabryka stór i żaluzji we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.

DRZEWO opałowe

zdrowe, suche

dostarcza

BANK ROLNICZY

we Lwowie, ze składu, przy ul. Gródeckiej 1. 123.

Zamówienia przyjmuje się w biurze Banku rolniczego, plac Smolki 5., lub w sklepie Związku handlowego dla Kółek rolniczych ul. Pańska 1. 21.

Cena za stos 4-metrowy z do-
stawą do domu 14 zł.

PASZTET strasburski,

z gęsiich wątróbek po 1 zł. 50 ct., terynka funtowa po 2 zł. z trutkami. — BULION doskonały parą gotowany, kilo po 5. 6. 7.50 i 10 zł. — HERBATA świeży transport. po najniższych cenach, poleca Dwór Łapazyn, poczta Brzeżany.

W TRUSKAWCU

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem: reumatyzm, podagra, otyłość, piasek nerkowy, astmę, isehias, choroby kobiece.

obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

W pierwszym i trzecim sezonie o 30 proc. taniej.

Krajowe Towarzystwo „PRZADKA“ w Krośnie, OTWORZYŁO filialny skład płócien i innych wyrobów tkackich we Lwowie, ulica Kilińskiego 1. 2.